



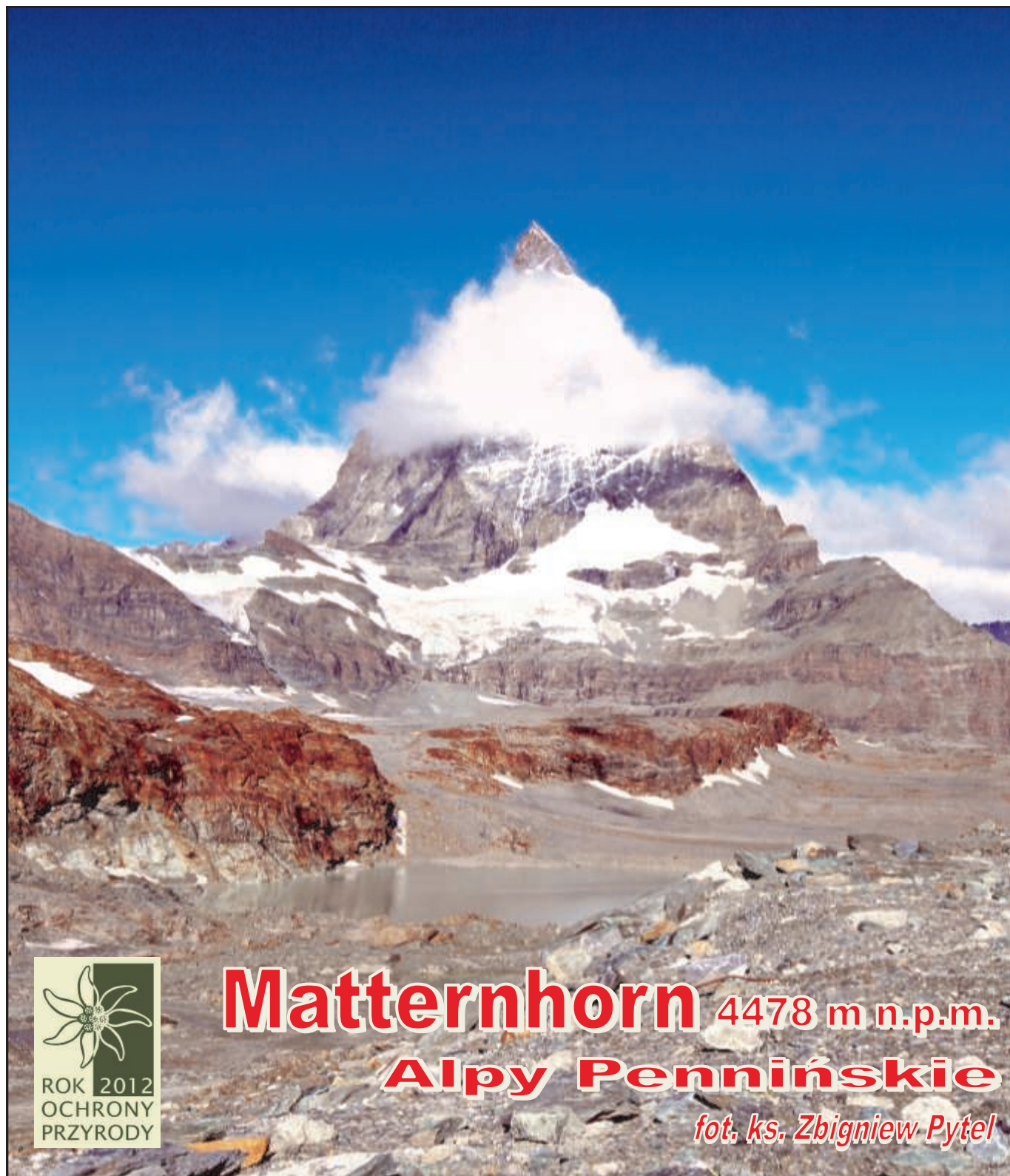
ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 61 (XVI)

Styczeń - Marzec 2012



Matterhorn 4478 m n.p.m.

Alpy Pennińskie

fot. ks. Zbigniew Pytel



Zdjęcia konkursowe



**Fot.1 Wielki Rozsutec
- widok ze Stoha
(fot. Maria Grochal)**

<<<

**Fot.2 Widok na Tatry
z okolic Słowackiego Raju
(fot. Maria Grochal)**

>>>



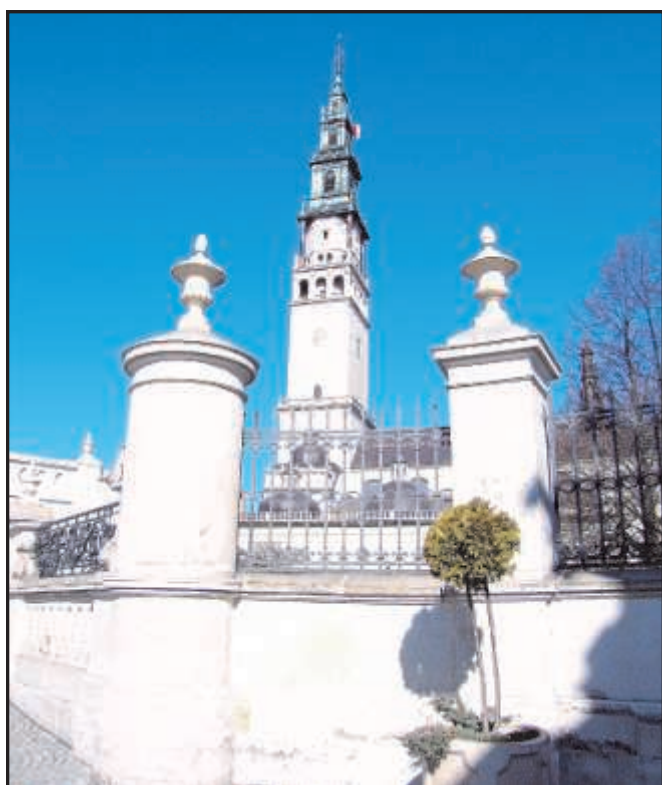
**Fot.3 Widok na Diablak
(fot. Maria Grochal)**

<<<

Spotkanie przewodników na Jasnej Górze

Pierwszy weekend marca to termin spotkania przewodników na Jasnej Górze. W tym roku na XXVIII Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodników Turystycznych zaprosili przewodnicy z Krakowa z Kazimierzem Synowskim na czele. Nad „duchową stroną” pielgrzymki oraz rekolekcjami czuwał dobrze nam znany ks. prof. Maciej Ostrowski – prorektor Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, a zarazem przewodnik i ratownik górski. Wśród gości znaleźli abp Edwarda Piszcz i bp Edward Janiak – opiekuni duchowi przewodników.

Logo pielgrzymki przedstawiało portret błogosławionego Jana Pawła II na tle Kościoła Mariackiego w Krakowie. Oddawało ono program opracowany przez organizatorów – dziękczynienie za błogosławionego Jana Pawła II oraz związki Papieża z Krakowem. Organizatorzy złożyli jako wotum podczas niedzielnej Mszy św. medalion z wizerunkiem Papieża i informacją o jego przynależności w latach 1947-78 do Koła Grodzkiego PTTK. Padła też informacja, o przynależności ks. Karola Wojtyły do Polskiego Towarzystwa Tarzańskiego w 1946 r.



Fot.4 Jasna Góra

O jasnogórskim dziękczynieniu za błogosławionego Jana Pawła II mówił stały bywalec przewodnickich pielgrzymek paulin ojciec prof. Zachariasz Jabłoński. Barbara Bukowska przedstawiła historię oraz aktualności Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, do którego przybywa rocznie ponad 2 mln pielgrzymów. Marta Szydłowska z kolei omówiła powstające nieopodal tego miejsca Centrum „Nie lękajcie się”. Obiekt powstaje na tzw. „białych

morzach”, czyli hałdach po fabryce „Solvay”, w której pracował przyszły papież w latach 1940-41. Centrum ma pielęgnować i utrzymywać dokonania naszego Wielkiego Rodaka.



Fot.5 W sali św. Józefa

Obecnie są tam przechowywane Jego relikwie – kropla krwi. Związki ks. kard. Karola Wojtyły z Krakowem przedstawiła Urszula Ornicka. Prelegentka zwróciła uwagę, że tylko o Krakowie Papież mówił „moje miasto”. Kraków zawiera wiele miejsc związanych z Ojcem Świętym. Dębniki, do których przybył wraz z ojcem przed wojną, kościół św. Anny, św. Floriana, św. Piotra i Pawła, to tylko niektóre z nich. Trudno w tym miejscu pominąć wawelską katedrę z grobami królewskimi i kryptą św. Leonarda, w której młody ks. Karol Wojtyła odprawił Mszę św. prymicyjną oraz Pałac Biskupi na Franciszkańskiej, gdzie u boku księcia kardynała Sapiehy w tajnym seminarium uczył się przyszły Papież, a później był Jego rezydencją jako ordynariusza diecezji. Atrakcje turystyczne Jury Krakowsko-Częstochowskiej przedstawił dr Józef Partyka, dyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego. Na pewno warto częściej zaglądnąć w ten rejon naszego kraju. Ks. prof. Maciej Ostrowski mówił o etyce przewodnika. Zwrócił uwagę na to, że przewodnictwo jest w większym stopniu powołaniem niż zawodem, a turystyka przyczynia się do rozwoju intelektualnego człowieka. Biskup Janiak przedstawił wizję Kościoła Benedykta XVI. Podkreślił to, że Kościół nie jest ludzką instytucją tylko ludem bożym.

Pielgrzymka to także nabożeństwa: Msze święte, Droga Krzyżowa i Apel Jasnogórski. Sobotnia Msza św. odbyła się w Kaplicy Matki Bożej, niedzielna w Auli Ojca Kordeckiego. Podczas niej odnowiono ślubowanie przewodników. W niedzielnej części pielgrzymki zabrał głos kustosz jasnogórskich zbiorów ojciec płk Jan Golonka. Przedstawił najbliższe plany na Jasnej Górze. 3 maja zostanie odsłonięte epitafium smoleńskie upamiętniające tragedię sprzed dwóch lat, w której zginęło 96 wybitnych Polaków. Z okazji zbliżających się Euro 2012 przewiduje się wystawę sportowych trofeów w Skarbcu Pamięci Narodu Polskiego. Na następną pielgrzymkę zapraszają za rok przewodnicy z Kłodzka.



Fot.6 Zamek w Bobolicach

W pielgrzymce wzięło udział ok. 1500 przewodników z 80 kół z całego kraju, wśród nich dwóch przedstawicieli naszego Oddziału PTT – honorowy prezes Stanisław Trębacz i niżej podpisany. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na zamku Olsztyn, a także w Złotym Potoku, odrestaurowanym zamku w Bobolicach. Podziwialiśmy też widok z tzw. kuesty jurajskiej, czyli charakterystycznego progu skalnego w Żarach. Prawie przy zmroku odbyliśmy krótki spacer wzdłuż Skałek Rzędkowickich. Tyle w tym rejonie pięknych miejsc.

Jan Poręba

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów PTT w Krakowie 10.03.2012

W sobotę 10 marca w Krakowie odbył się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zjazd został zwołany w celu zatwierdzenia sprawozdań za rok 2011 i zmiany paragrafu 52 punktu 1 w Statucie PTT, aby dostosować go do obowiązujących aktów prawnych, do czego ponownie zobligował nas Sąd. W planie obrad Zjazdu była też konferencja programowa.

Przybyłych na Zjazd Delegatów powitał Prezes ZG PTT Szymon Baron. Przewodniczącym obrad został wiceprezes Nikodem Frodyma, a protokolantem - Barbara Morawska-Nowak. Powołano jedną Komisję Mandatowo-Skrutacyjną w składzie: Remigiusz Lichota (Oddział Chrzanów) i Jan Krajewski (Oddział Beskid w Nowym Sączu), a w skład komisji Statutowej weszli: Antoni Leon Dawidowicz (o/Kraków) i Jan Weigel (o/Bielsko-Biała). Na Zjeździe obecnych było 87 delegatów, co stanowiło liczbę powyżej 2/3 uprawnionych.



Fot.7 Na Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów PTT

Prezes ZG Szymon Baron przedstawił sprawozdanie merytoryczne a skarbnik ZG Joanna Król przedstawiła sprawozdanie finansowe za rok 2011. Sprawozdania Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego odczytali kolejno przewodnicząca GKR Barbara Rapalska i przewodniczący GSK Tomasz Gawlik. Po odczytaniu sprawozdań odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami i głosowanie. Wszyscy delegaci zagłosowali za przyjęciem sprawozdań za rok 2011.

W następnym punkcie obrad była zmiana w statucie PTT. Członek Komisji Statutowej Antoni Leon Dawidowicz omówił proponowaną do przyjęcia treść paragrafu 52 Statutu, a Nikodem Frodyma zaproponował jawne głosowanie nad przygotowaną przez Zarząd Główny uchwałą. Wobec braku głosu sprzeciwu, przeprowadzono głosowanie w którym wszyscy delegaci opowiedzieli się za przyjęciem uchwały.



Fot.8 Delegaci z Oddziału Chrzanów

Po zatwierdzeniu sprawozdań i uchwaleniu zmiany w statucie odbyła się konferencja programowa. Tą część poprowadził członek ZG Tomasz Kwiatkowski z O/Radom. Przypomniane zostały tematy z poprzednich konferencji, jak też zaproponowane nowe, w jakim kierunku powinno kształtować się PTT. Prowadzący zaprosił wszystkich obecnych do dyskusji nad przedstawionymi tematami na forum PTT.

Po konferencji przewodniczący Zjazdu, Nikodem Frodyma zamknął obrady dziękując wszystkim za liczne przybycie. W obradach uczestniczyło sześciu delegatów z Oddziału PTT w Chrzanowie.

Marcin Ryś

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



04.01.2012 r. Na pierwszą prelekcję w 2012 r. zaprosiliśmy młode małżeństwo podróżników Darwinę i Jacka Matuszczak, którzy



Fot.9 Prelegenci Darwin i Jacek Matuszczak

podzielili się z nami swoimi przeżyciami i bardzo bogatym materiałem fotograficznym ze swojej wędrówki do Fatimy i Santiago de Compostela.

07.01.2012 r. Jak co roku początkiem stycznia odbyło się Spotkanie Opłatkowe członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie. Rozpoczęło się ono Mszą św. którą koncelebrował bernardyn, o. Jan Krzystek – kapelan



Fot.10 Uczestnicy Spotkania Opłatkowego

naszego Oddziału. Kolejno uczestnicy przeszli do oratorium, gdzie odbyło się spotkanie, na którym uczestnicy przełamali się opłatkiem, odśpiewali kolędy przy akompaniamencie trąbki i wspominali miniony rok. Ważnym punktem było wręczenie pamiątkowych dyplomów i odznak członkom Oddziału, którzy w 2011 r. aktywnie uczestniczyli w wielu wycieczkach. Odbyły się też konkursy

o tematyce górskiej, w których można było sprawdzić swoją wiedzę i refleks.

08.01.2012 r. Tradycyjnie już, pierwsza Noworoczna wycieczka odbyła się w Paśmie Łamanej Skały i Leskowca. Kilkunastu turystów z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą wybrało się z Rzyk Młocków przez Gancarz, Groń Jana Pawła II, Leskowiec



Fot.11 Przed Schroniskiem na Leskowcu

na Łamaną Skałę, która jest najwyższym szczytem tego pasma. Po drodze zawitaliśmy do schroniska pod Leskowcem gdzie spotkaliśmy grupę naszych znajomych z PTT Jaworzno i po zrobieniu wspólnego zdjęcia wyruszyliśmy w dalszą drogę. Po zdobyciu szczytu, który był naszym celem, zeszliśmy wzdłuż trasy narciarskiej do Rzyk Praciaków skąd wróciliśmy do Chrzanowa.

11.01.2012 r. Kolejnym prelegentem był nasz oddziałowy kolega Józef Haduch, który przedstawił prelekcję pt. „Orient



Fot.12 Prelegent Józef Haduch

Expres”. W barwny sposób opowiedział on o przygodach jakie go spotkały podczas podróży przez Rumunię i Bułgarię aż do Turcji.

15.01.2012 r. Tym razem nasza grupa wybrała się na Żar i Lanckorońską Górę. Wycieczkę przewodniczył Józef Haduch. Trasa rozpoczęła się od zwiedzania klasztoru ojców bernardynów w Kalwarii Zebrzydow-



Fot.13 Przed Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej

skiej, skąd udaliśmy się drózkami kalwaryjskimi na górę Żar. Następnie wyruszyliśmy na Lanckorońską Górę, gdzie znajdują się ruiny średniowiecznego zamku. Kolejnym punktem był rynek w Lanckoronie, przy którym znajdują się zabytkowe, drewniane domy z podcieniami. Stamtąd busem wróciliśmy do Chrzanowa.

18.01.2012 r. W dniu dzisiejszym prelekcję poprowadził Prezes Szkolnego Koła PTT przy I Liceum Ogólnokształcącym im. St.



Fot.14 Prelegent Grzegorz Wiśniewski

Staszica w Chrzanowie Grzegorz Wiśniewski. Podzielił się ze słuchaczami swoimi wrażeniami i ciekawym materiałem zdjęciowym z wyprawy do Moskwy.



Fot.15 Na Wielkiej Czantorii

22.01.2012 r. Trasa kolejnej naszej wyprawy wiodła przez Tuł, Małą Czantorię, Wielką Czantorię i Przełęcz Beskidek, z której zeszliśmy do Wisły Jawornika. Kilkunastoosobową grupę piechurów poprowadził Remigiusz Lichota, natomiast uczestnikami, którzy korzystali z uroków narciarstwa zaopiekował się Marcin Ryś. Trasa piesza była bardzo widokowa i wymagająca dobrej kondycji w związku z grubą pokrywą śniegu. Po trasie zatrzymaliśmy się w czeskim schronisku na Wielkiej Czantorii, gdzie zrobiliśmy przerwę obiadową. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć przy schronisku i przy wieży widokowej, podążyliśmy do Wisły Jawornika, gdzie zakończyliśmy naszą zimową wędrówkę.

25.01.2012 r. Pierwszy raz gościliśmy bernardyna, byłego gwardiana klasztoru w Alwerni o. dr Bartłomieja Mazurkiewi-



Fot.16 Prelegent o. Bartłomiej Mazurkiewicz

cza, który przedstawił prelekcję pt. „Religijno-kulturowe oddziaływanie Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego w Alwerni”. Rozwinięcie tematu w artykule wewnątrz numeru.

28.01.2012 r. Kolejne zebranie Zarządu Głównego zostało zorganizowane w Buczkowicach przez Oddział PTT z Bielska Białej. W zebraniu uczestniczył prezes Remigiusz Lichota oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Józef Haduch.



Fot.17 Uczestnicy zebrania Zarządu Głównego PTT

29.01.2012 r. W słoneczny i mroźny poranek grupa turystów z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą postanowiła przejść Pasmem Koskowej Góry z Bieńkówki przez Koskową

skidu Śląskiego. Wspólnie z piechurami udział w wycieczce wzięli narciarze, którzy jeździli na stokach Małego Skrzycznego pod opieką Marcina Rozmusa.



Fot.18 Na Koskowej Górze

Górę, Ostrysz, Makowską Górę aż do Makowa Podhalańskiego. Wyruszyliśmy niebieskim szlakiem z Bieńkówki i po 1,5 godz. dotarliśmy na Koskową Górę. Oczom naszym ukazała się przepiękna, zimowa panorama. Widoczność była tak dobra, że mogliśmy podziwiać oddalone od nas szczyty Tatr. Wędrując dalej żółtym szlakiem spotkaliśmy kilkunastu myśliwych z Koła Łowieckiego z Makowa Podhalańskiego, którzy zamierzali zapolować na dziką. Po zrobieniu zdjęcia z myśliwymi, wyruszyliśmy w stronę Makowa, gdzie udało nam się zwiedzić Sanktuarium Matki Boskiej Makowskiej, przed zakończeniem naszej wędrówki.

01.02.2012 r. Na kolejnej prelekcji swoimi wrażeniami z podróży czterech rowerzystów do Syrii i Libanu podzielił się z



Fot.19 Prelegent Tomasz Tosza

nami podróżnik i publicysta Tomasz Tosza. W barwny i ciekawy sposób opowiadał o przygodach jakie spotkały jego oraz trzech towarzyszy na drodze podczas tej wyprawy.

05.02.2012 r. W dzisiejszą niedzielę wybraliśmy się pod przewodnictwem Józefa Haducha na Skrzyczne- najwyższy szczyt Be-



Fot.20 Pod Malinowem

Pieszą wędrówkę rozpoczęliśmy z Przełęczy Salmopolskiej idąc dalej przez Malinów, Malinowską Skałę, Skrzyczne aż do Szczyrku. W tej wyprawie uczestniczyło dwóch naszych kolegów z PTT w Bielsku Białej w tym prezes ZG Szymon Baron.

08.02.2012 r. Kolejny raz w tym roku gościliśmy podróżników i pielgrzymów Darwinę



Fot.21 Prelegenci Darwin i Jacek Matuszczak

i Jacka Matuszczak, którzy tym razem zaprezentowali pokaz multimedialny pt. „Pieszko do Rzymu by stanąć u grobu Jana Pawła II”.



Fot.22 Prelegentka Maria Grochal

09.02.2012 r. Tym razem nasza koleżanka i członek Oddziału w Chrzanowie Maria Grochal podzieliła się z nami swoimi wrażeniami i zdjęciami z Głównego Szlaku Beskidzkiego.

12.02.2012 r. W niedzielny zimowy poranek wybraliśmy się do Brennej, gdzie pierwszych turystów poprowadził przewodnik



Fot.23 Na Klimczoku

Remigiusz Lichota, a narciarzami, którzy jeździli na stoku Brenna-Węgierski opiekował się Marcin Ryś. Piechurzy przeszli z Brennej przez Błatnia, Klimczok, Przełęcz Karkoszczonkę do Brennej.



Fot.24 Na stoku Brenna Węgierski

Na naszej trasie znajdowały się trzy schroniska, w których zatrzymywaliśmy się na posiłki i krótki odpoczynek. Na koniec spotkaliśmy się z narciarzami i zadowoleni wróciliśmy do Chrzanowa.



Fot.25 Prelegent Janusz Sadzikowski

15.02.2012 r. Bardzo ciekawą prelekcję przygotował członek naszego Oddziału, przewodnik tatrzański Janusz Sadzikowski. Opowiedział on w przystępny sposób o tym, jak powstały Tatry. Zaprezentował wiele wykresów i schematów, jak również kilkanaście rodzajów skał występujących w Tatrach.

19.02.2012 r. Na kolejną zimową pieszą i narciarską wyprawę udaliśmy się w rejon Szczyrku, gdzie narciarzami opiekował



Fot.26 Na Przełęczy Karkoszczonka

się Marcin Rozmus, a grupę pieszą poprowadził przewodnik Józef Haduch. Narciarze jeździli na Małym Skrzycznem, a piechurzy zamierzali przejść z Przełęczy Salmopolskiej, przez Kotarz, Beskid Węgierski, Przełęcz Karkoszczonkę i zejść do Szczyrku. Na trasie wstąpiliśmy do jedyne schroniska znajdującego się na Przeł. Karkoszczonka. Jest to bardzo klimatyczny obiekt, w którym można smacznie zjeść i odpocząć. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia przed schroniskiem wyruszyliśmy do Szczyrku, gdzie razem z narciarzami wróciliśmy do Chrzanowa.

22.02.2012 r. Tym razem gościliśmy jednego z bardziej utytułowanych członków naszego Oddziału, zdobywcę dziesięciu ośmiotysięczników- Ryszarda Pawłowskiego. Temat jego prelekcji brzmiał: „Góry to przygoda i radość”.



Fot.27 Prelegent Ryszard Pawłowski

26.02.2012 r. W zimowej scenerii kilkunastoosobowa grupa z przewodnikiem Remigiusem Lichotą wybrała się w Beskid Żywiecki w Worek Raczański na Wielką Rycerzową. Trasa wędrówki wiodła z Soblówki



Fot.28 Wręczenie legitymacji członkowskiej Stanisławie i Witoldowi Palka na Wielkiej Rycerzowej

przez Przełęcz Przysłop na Wielką Rycerzową, gdzie wręczyliśmy legitymacje członkowskie PTT Stanisławie i Witoldowi Palkom oraz zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie i zeszliśmy do schroniska pod Małą Rycerzową. Po krótkim odpoczynku podążyliśmy do Soblówki, gdzie zakończyliśmy marsz.

29.02.2012 r. Gościem na kolejnej prelekcji był przewodnik tatrzański Jacek Płonczyński.



Fot.29 Prelegent Jacek Płonczyński

czyński, który kontynuował swoją skandynawską opowieść pt. „Włóczęgi Północy cz.3. Z Lofotów na południe”.

04.03.2012 r. Kolejną wycieczkę zorganizowaliśmy w Pasma Lubomira i Łysiny, które to jest najwyższym pasmem Beskidu Makowskiego. W wycieczce wzięli udział także narciarze, którzy korzystali z uroków zimy na Chełmie nad Myślenicami. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Porębie, skąd zielonym szlakiem powędrowaliśmy przez Kamiennik na Suchą Polanę, gdzie znajduje się ołtarz polowy i symboliczne mogiły AK z 1944 roku. Dalej podążyliśmy żółtym



Fot.30 Na Lubomirze

szlakiem przez Łysinę na Lubomir do obserwatorium astronomicznego. Jego kierownik zapoznał nas ze zjawiskami występującymi na Słońcu, które mogliśmy podziwiać przez teleskop. Z Lubomira wyru-



Fot.31 Grupa narciarzy na Chełmie

szliśmy do schroniska na Kudłaczach. Po krótkim odpoczynku i zrobieniu pamiątkowych zdjęć powędrowaliśmy do Myślenic Zarabia, skąd razem z narciarzami wróciliśmy do Chrzanowa.

07.03.2012 r. Członek naszego Oddziału, ks. Zbigniew Pytel kolejny raz zachwycił nas profesjonalnymi zdjęciami i dobrze dobranym do nich podkładem muzycznym, przedstawiając fotorelację pt. „Wokół Breithorn i Matterhorn”.



Fot.32 Prelegent ks. Zbigniew Pytel

10.03.2012 r. Został zorganizowany Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów PTT w Krakowie. (Więcej w artykule wewnątrz numeru)

11.03.2012 r. Pierwszą zagraniczną wycieczkę w tym roku zorganizowaliśmy w Beskid Śląsko - Morawski w celu zdobycia Ostrego i Jaworowego. Kilkunastu turystów poprowadził przewodnik Józef Haduch. Trasa wiodła z Oldrihowic przez Mały Koziniec,



Fot.33 Wręczenie legitymacji członkowskiej Pawłowi Moskałowi na Jaworowym

gdzie zatrzymaliśmy się na śniadanie. Następnie wyruszyliśmy w stronę schroniska pod Oстрыm, skąd zeszliśmy do Tyry, potem żółtym szlakiem do schroniska na Małym Jaworowym gdzie odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji członkowskiej PTT Pawłowi Moskałowi. Później zielonym szlakiem zeszliśmy do Oldrihowic, gdzie zakończyliśmy wędrówkę.

14.03.2012 r. Kolejny raz gościliśmy alpinistkę młodego pokolenia Aleksandrę Dzik, która opowiedziała nam o wyprawie



Fot.34 Prelegentka Aleksandra Dzik

na Nanga Parbat i zawodach Elbrus Race, w których uczestniczyła.

15.03.2012 r. Na zaproszenie Dyrekcji i Nauczycieli Powiatowego Centrum Edukacyjnego w Chrzanowie prezes Remigiusz Lichota zapoznał uczniów tejże placówki edukacyjnej z działalnością PTT w Chrzanowie.



Fot.35 Spotkanie z uczniami PCE w Chrzanowie

17.03.2012 r. Koło Przewodników Beskidzkich i Terenowych w Chrzanowie, którego członkami są prezes Remigiusz Lichota oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Józef Haduch, zorganizowało "VII SPOTKANIE PRZY MIEDZY". W spotkaniu biorą udział przewodnicy z trzech województw:



Fot.36 Na „Spotkaniu przy miedzy”

śląskiego, małopolskiego i świętokrzyskiego. W tym roku rozpoczęliśmy go od zwiedzania Małopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Alwerni. Następnie przeszliśmy do Klasztoru bernardynów. Nie zabrakło także spotkania z burmistrzem Alwerni, który przybliżył nam najważniejsze informacje dotyczące gminy. Dodatkowo "spotkanie z burmistrzem" umilił nam zespół teatralny TRADYCJA z Okleśnej, który specjalnie dla nas przygotował program artystyczny z turystyką w tle. Po części krajoznawczej udaliśmy się do ośrodka OHP w Trzebini, gdzie odbyła się dalsza część imprezy, poświęcona sprawom przewodnictwa.

18.03.2012 r. Kilkunastoosobowa grupa z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą wyruszyła z Przełęczy Szarcuła Głównym Szlakiem Beskidzkim w stronę Baraniej Góry. Pogoda i nastroje dopisywały. Po dwóch godzinach wędrówki przez Pietraszonkę doszliśmy do schroniska pod Przysłopem. Tam zjedliśmy obiad i ruszyliśmy na szczyt Baraniej Góry. Na wieży widokowej

odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji członkowskiej PTT Annie Bogusz. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia ruszyliśmy niebieskim szlakiem do Wisły Czarne



Fot.37 Wręczenie legitymacji członkowskiej Annie Bogusz na Baraniej Górze

podziwiając urokliwe kaskady Rodła. Nad Jeziorem Czerniańskim zakończyliśmy naszą wędrówkę.

20.03.2012 r. Tym razem członkowie i zarząd Oddziału uczestniczyli w prelekcji prof. UJ Mieczysława Rokosza w Oświęcimiu.



Fot.38 Prelegent Mieczysław Rokosz

Przedstawił on wykład pt. „Geneza i patriotyczne wartości polskiego krajoznawstwa”.

21.03.2012 r. Na prelekcji gościliśmy Andrzeja Popowicza, który ciekawie opowiedział historię przebiegu wydarzeń z 1944



Fot.39 Prelegent Andrzej Popowicz

roku w rejonie Monte Cassino wykorzystując archiwalne materiały. Przybliżył nam również obecne dzieje owego rejonu.

25.03.2012 r. Pierwszą tegoroczną tatrzańską wycieczkę zorganizowaliśmy nad Czarny Staw Gąsienicowy. Kilkunastoosobowej grupie turystów przewodniczył Janusz Sądziowski. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Kuźnicach, skąd wyruszyliśmy do Doliny Gąsienicowej przez Skupniów Upłaz do schroniska Murowaniec. Stamtąd po krót-



Fot.40 W Dolinie Gąsienicowej

kim odpoczynku i zrobieniu pamiątkowych zdjęć podążyliśmy ku naszemu głównemu celowi, który osiągnęliśmy po godzinnym marszu. Czarny Staw był jeszcze wtedy skutym lodem. Do Kuźnic wróciliśmy Doliną Jaworzynki.

28.03.2012 r. Na ostatniej marcowej prelekcji gościliśmy prezesa Zarządu Głównego



Fot.41 Prelegent Szymon Baron

PTT - Szymona Barona. Prelegent tym razem opowiedział słuchaczom o swojej podróży w Pasma Czarnohory na Ukrainie, którą odbył w 2008 roku.

Remigiusz Lichota



Z życia koła SKK PTT



RAJD NA POLICĘ W BESKIDZIE ŻYWIECKIM

W sobotę 11 marca uczniowie z Koła Krajoznawczego PTT przy I LO w Chrzanowie o godzinie 9:00 wyruszyli spod Starostwa na rajd krajoznawczy na Policę.

Prawie wszyscy byli punktualnie, więc o godzinie 9:10 wyruszyliśmy. Podróż bussem trwała około 2,5 godziny, a podczas niej było dużo opowiadania dowcipów i robienia sobie nawzajem psikusów. W Suchej Beskidzkiej mieliśmy przerwę na zakupy prowiantu na ognisko i po godzinie wyjechaliśmy dalej. Kiedy dotarliśmy do Zawoi, skąd do schroniska mieliśmy już iść na piechotę, była piękna pogoda, wręcz idealna na wyprawę. A więc wszyscy wysiedliśmy, ubraliśmy plecaki i wyruszyliśmy zdobywać Policę.



Fot.42 Na Policy

Na początku wszyscy dzielnie, w miarę równym tempie maszerowali pod górę. Pierwsze wywrotki zaczęły się na przykrytym śniegiem lodzie. Jak zwykle przy każdym upadku była kupa śmiechu, ale wszyscy nawzajem dzielnie sobie pomagaliśmy. Bardzo lubiliśmy robić sobie postoję aby podziwiać piękny krajobraz. Innym ciekawym zajęciem było rzucanie się śnieżkami i turlanie się z pagórków, co nasi chłopcy opanowali do perfekcji.

Kiedy w końcu dotarliśmy do schroniska, dowiedzieliśmy się, że to nie koniec. Na szczycie Poli-

cy było jeszcze pół godziny drogi. Więc zostawiliśmy ciężkie plecaki w pokojach i wyruszyliśmy dalej. Podczas przeprawy znów było trochę wrzucania się do śniegu i zabawy krótkofalówkami.



Fot.43 Przed schroniskiem na Hali Krupowej

Kiedy roześmiani dotarliśmy na szczyt, czekały nas śliczne widoki na Tatry i Babią Górę. W końcu wróciliśmy do schroniska i zaczęliśmy się przygotowywać do pieczenia kiełbasek. Potem miał być chrzest nowych uczestników, na szczęście dla nich tym razem ten incydent ich ominął. Nazajutrz rano, na wpół wyspani, ubraliśmy się i wychodząc w drogę powrotną zobaczyliśmy przez okna deszcz ze śniegiem i okropną wichurę.



Fot.44 Na Policy

Bez przekonania wyszliśmy na zewnątrz. Schodziło się już wygodniej, najwięcej zabawy mieli chłopcy zbiegający z wzniesienia, którzy lądowali w zaspach, a potem cali ze śniegu spokojnie już szli dalej. Wsiadliśmy do autokaru dosyć wyczerpani, jednak nawet to nie przeszkodziło w świetnej zabawie podczas powrotu. Wycieczka była bardzo przyjemna i na pewno niezapomniana.

Grzegorz Wiśniewski

Zimowa Galeria Beskidzka



Fot.45 W schronisku na Leskowcu

Fot.46 Na Łamanej Skale

Fot.47 Na Lanckorońskiej Górze

Fot.48 Na Golgocie

Fot.49 Na Wielkiej Czantorii

Fot.50 Schronisko pod Tułem

Fot.51 Na Koskowej Górze

Zimowa Galeria Beskidzka



Fot.52 Przed schroniskiem na Skrzycznym

Fot.53 Na Błatniej

Fot.54 Ranczo na Błatniej

Fot.55 Na Kotarzu

Fot.56 Przed schroniskiem na Karkoszczoncie

Fot.57 Przed schroniskiem na Rycerzowej

Fot.58 W schronisku na Rycerzowej

Zimowa Galeria Beskidzka



Fot.59 Na Suche Polanie

Fot.60 Przed schroniskiem na Kudłaczach

Fot.61 Przed schroniskiem pod Ostrym

Fot.62 Schronisko na Małym Jaworowym

Fot.63 Na Baraniej Górze

Fot.64 Na Przysłopie pod Baranią Górą

Fot.65 Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym



➤➤➤ Podczas tegorocznego XX Finału WOŚP licytowano Giewont. Zakup był oczywiście symboliczny. Zwycięzca licytacji otrzymał również statuetkę wyrzeźbioną przez Marcina Rzęsę oraz będzie mógł odbyć wycieczkę przyrodniczą w towarzystwie dyrektora TPN. Dochód z tej edycji WOŚP zostanie przeznaczony na zakup najnowocześniejszych urządzeń do ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych chorych na cukrzycę.

➤➤➤ Szczawniczcy radni przystąpili do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla Szafranówki. Najnowsza trasa zjazdowa w mieście będzie położona nieopodal granicy państwa. Miasto nie wyklucza współpracy ze Słowakami.

➤➤➤ 1 maja z Bukowiny Tatrzańskiej wyruszy wyprawa motocyklowa do Portugalii. Będzie to pielgrzymka szlakiem miejsc świętych - do Fatimy w Portugalii, Santiago de Compostela w Hiszpanii, Lourdes we Francji i Mariaszell w Austrii.

➤➤➤ Szczawnica szuka nowych ujęć wód leczniczych. Przebadana przez miasto woda, która pochodzi z "samowypływów" na terenie Szlachtovej, mimo braku właściwości leczniczych, ze względu na alkaliczny odczyn może być wykorzystywana do celów kosmetycznych i pielęgnacyjnych.

➤➤➤ W styczniu powołano spółkę Polskie Koleje Górskie S.A., z siedzibą w Zakopanem. Celem spółki będzie zakup Polskich Kolei Linowych. Zakopane chce w ten sposób przygotować się do ewentualnej prywatyzacji PKL.

➤➤➤ 22 stycznia Zakopane brało udział w Światowym Dniu Śniegu – Word Snow Day. To wydarzenie jest częścią Kampanii Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS), zatytułowanej „Bring Children to the Snow”, mającej na celu promowanie nie tylko zabawy na śniegu, ale również edukacji związanej ze śniegiem.

➤➤➤ W Centrum Edukacji TPN zorganizowano wystawę kości mamuta oraz innych gatunków megafauny, zamieszkującej w okresie plejstoceńskim tereny Polski.

➤➤➤ Fundacja WWF Polska przekazała owczarki podhalańskie do bacówek znajdujących się w Tatrzańskim Parku Narodowym. Owczarki zostały zakupione w ramach projektu "Duże drapieżniki w Polsce", realizowanego przez WWF. Celem projektu jest przede wszystkim utrzymanie tej rodzimej rasy na Podhalu.

➤➤➤ 29 stycznia na Równi Krupowej zorganizowano XXIX Ogólnopolski Bieg Gąsieniców.

➤➤➤ 1 lutego w wieku 70 lat zmarł Andrzej Sztolf, skoczek narciarski, Mistrz Polski, olimpijczyk, dwukrotny medalista Uniwersjady.

➤➤➤ W rok po śmierci w Andach Edwarda Hudziaka, wieloletniego gospodarza schroniska Markowe

Szczawiny, na Babiej Górze zorganizowano zawody skitourów. W memoriale wzięło udział 44 zawodników, głównie amatorów.

➤➤➤ W parku w Rabce stanie pomnik Juliana Zubrzyckiego, twórcy rabczańskiego uzdrowiska. Julian Zubrzycki był właścicielem Rabki w połowie XIX stulecia. W tym czasie miejscowe źródła solankowe zyskały międzynarodową sławę.

➤➤➤ Na zakończenie karnawału w Bukowni Tatrzańskiej odbył się 40. Górski Karnawał Paradny. W czasie trwania imprezy zorganizowano paradę zaprzęgów konnych, występy kołędników, spektakl teatralny oraz inne atrakcje.

➤➤➤ "Razem dla Karpat" - to nowy 4-letni projekt, który od stycznia realizuje kilka organizacji, m.in. Tatrzańsko-Beskidzka Spółdzielnia Producentów "Gazdowie" z siedzibą w Leśnicy. Przedsięwzięcie - finansowane z funduszy szwajcarskich - ma na celu ochronę różnorodności przyrodniczej i krajobrazowej górskich łąk poprzez prowadzenie tradycyjnego wypasu owiec. Jednym z przedsięwzięć projektu będzie "Redyk karpacki". Od maja do sierpnia 2013 roku 300 owiec wraz z pasterzami przejdzie Łuk Karpat. - Trasa będzie wiodła od Rumunii przez Ukrainę, Polskę do Morawskiej Wołoszczyzny w Czechach.

➤➤➤ 11 lutego minęło 40 lat od zdobycia przez Wojciecha Fortunę złotego medalu w skokach narciarskich na igrzyskach olimpijskich w Sapporo. Był to przez wiele lat jedyny polski złoty medal w historii zimowych olimpiad. Wyczyn Fortuny powtórzyła dopiero w 2010 w Vancouver Justyna Kowalczyk.

➤➤➤ 20 lutego zmarł Józef Uznański, słynny kurier AK, który wyskoczył z kolejki na Kasprowy. Miał 88 lat. Był wieloletnim ratownikiem TOPR, świetny narciarzem, przewodnikiem, a w czasie II wojny światowej kurierem tatrzańskim.

➤➤➤ 3 marca w Oravicach na Słowacji rozegrano Zawody o Złotego Jaka organizowane przez fundację Szkoły na końcu Świata. Dochód z imprezy został przeznaczony na fundusz budowy nowej szkoły w Jharkot w Nepalu.

➤➤➤ Orawiaczy zarejestrowali w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie 4 regionalne produkty: chleb orawski na liściu kapusty, krzonówka po orawsku, sałata po orawsku i orawskie zawiąjące weselne.

➤➤➤ 9 marca Adam Bielecki i Janusz Gołąb dokonali pierwszego zimowego wejścia na Gasherbrum I (8068m n.p.m.) w Karakorum, w Pakistanie. Wyprawa odbyła się w ramach projektu Polski Himalaizm Zimowy.

➤➤➤ Na Spitsbergen wyruszyła polska wyprawa fotograficzno-filmowa, której celem jest pokonanie w dwóch kierunkach trasy przez Ziemię Torella o długości ok. 400 km, pomiędzy Longyearbyen a Polską Stacją Polarną Hornsund. Organizatorzy tej ekspedycji postanowili w ten sposób uczcić 80. rocznicę pierwszej polskiej całorocznej wyprawy badawczej na Wyspę Niedźwiedzią, położoną w południowej części Archipelagu Svalbard



➔ W sobotę 7 stycznia na trzebińskim rynku miało miejsce wspólne kolędowanie lokalnych zespołów folklorystycznych oraz Kół Gospodyń Wiejskich. Kolędowano w ramach corocznego noworocznego spotkania z tradycją.

➔ W chrzanowskim szpitalu ruszył system elektronicznej rejestracji do poradni specjalistycznych. Jak na razie można się rejestrować do poradni nefrologicznej.

➔ W Chrzanowie zorganizowano XIV Małopolski Przegląd Grup Kolędniczych. Przegląd ma na celu pielęgnowanie dawnych tradycji.

➔ Starostwo Powiatowe zamówiło wart 430 tys. Złotych ciągnik drogowy, który posłuży do zamykania i czyszczenia dróg oraz ścinania krzewów i pogłębiania poboczy.

➔ Chrzanowska filia Hospicjum Homo Domini przeniosła się do nowej placówki na ulicy 3 Maja. W lokalu znajduje się gabinet medyczny bólu, magazyn oraz biuro.

➔ W kopalni Janina końcem roku 2011 uruchomiono nowe ścianę wydobywczą. Szacuje się, że będzie się z niej wydobywać 4-5 tys. ton węgla na dobę.

➔ Władysław Tomczyk, Zbigniew Klatka oraz Teatr Ludowy Tradycja z Okleśnej otrzymali odznaki honorowe Zasłużony dla Kultury Polskiej. Odznaki wręczył w imieniu ministra kultury poseł Tadeusz Arkit.

➔ Stowarzyszenie Ratuj Tenczyn gromadzi pamiątki związane z rodem Tęczyńskich, właścicieli zamku w Tenczynie. Ostatnio zakupiono reprodukcję portretu Stanisława Tęczyńskiego (1611-1634).

➔ 20 kwietnia wystąpił w MOKSiRze w Chełmku brat Jimiego Hendrixa – Leon.

➔ W Chełmku po raz ósmy wręczone Złote Sakiewki – statuetki przyznawane przedsiębiorcom angażującym się w działalność charytatywną. W tym roku statuetki otrzymało 11 firm.

➔ Kolejna parafia w powiecie chrzanowskim otrzymała relikwie błogosławionego Jana Pawła II. Tym razem parafia Św. Jana Chrzciciela w Kościelcu otrzymała kroplę krwi naszego papieża.

➔ Henryk Bukowski, mieszkaniec Źródeł, został odznaczony przez prezydenta M. Krakowa medalem Honoris Gratta. Medal jest przyznawany za zasługi dla stolicy Małopolski. Przedsiębiorca zasłużył się jako lokalny sponsor – sponsorował odnowienie kapliczki na Źródłach.

➔ Klasztor w Alwerni otrzymał kolejną pulę pieniędzy z Ministerstwa Kultury. Pieniądze będą przeznaczone na prace w nawie głównej kościoła, m.in. na naprawę posadzki i ścian.

➔ Firma Siemens jest zainteresowana budową elektrowni słonecznej w Babicach. Elektrownia miałaby powstać obok babickiego Orlika w ramach partnerstwa publicznego.

➔ Województwo Małopolskie dofinansowuje prace konserwatorskie i restauratorskie w zabytkowych kościołach Małopolski. Wśród beneficjentów znalazły się kościoły w Mętkowie, klasztor w Alwerni, kościół w Porębie Żegoty oraz w Babicach.

➔ Do końca marca można było oglądać w Dworze Zieleńskich wystawę fotografii trójwymiarowej. Aby uzyskać efekt trójwymiarowości fotografie należało oglądać w specjalnych okularach.

➔ Od 1 kwietnia TCK przekaze hotel w Dworze Zieleńskich dzierżawcy. Decyzję motywuje się tym, że hotel nie przynosił dochodów.

➔ Magdalena Wasiczek z Trzebini wygrała w Londynie międzynarodowy konkurs dla fotografów tematyki ogrodowej i tym samym zdobyła tytuł International Garden Photographer Of The Year 2012.

➔ Dyrektor chrzanowskiego szpitala Ewa Potocka wygrała tegoroczny plebiscyt na Kobiętę Przedsiębiorczą Ziemi Chrzanowskiej.

➔ Lokalna Grupa Działania Partnerstwo na Jurze zorganizowało pokaz wyplatania palm, zdobienia koszyków i malowania pisanek. Pokaz odbył się w skansenie w Wygielzowie.

Małgorzata Mazgaj

Witamy w Oddziale

201	Stanisława Palka
202	Witold Palka
203	Anna Bogusz
204	Dominika Dudek
205	Karolina Kita
206	Paweł Moskała
207	Maria Szymiec

Chrzanów
Chrzanów
Chrzanów
 Balin
 Dulowa
 Trzebinia
 Dulowa

KOMANDOSI Z KOBYLAN cz.1

WSTĘP

Tekst niniejszy postanowiłem napisać za namową kolegów, którzy wraz ze mną przeżywali przygodę trwającą przeszło 30 lat, ale tylko jeden miesiąc w roku. Najczęściej najpiękniejszy – wiosenny, na przełomie maja i czerwca, gdy w dolinkach skałek podkrakowskich mnogość ptactwa potrafi o świcie dawać niesamowite koncerty. Sprawa dotyczy niezbyt liczного grona osób zakwalifikowanych przez Ministerstwo Obrony Narodowej do pełnienia roli instruktorów alpinizmu, a ściślej terminem byłoby: instruktorów wspinaczki wysokogórskiej. Pomysłodawcą takich szkoleń był znany wyższy oficer – generał Kuropieska, a jego niewątpliwym pomocnikiem, a być może nawet głównym organizatorem szkolenia wspinaczkowego w dywizji powietrzno-desantowej był jeden z ówczesnie najwyższej klasy taterników – Zbigniew Skoczylas - członek Klubu Wysokogórskiego.

Działalność ta pozbawiona jakichkolwiek podtekstów politycznych rozpoczęła się na przełomie lat 50-tych i 60-tych, a więc w czasach dziś przez niektórych zwanych gomółkowskimi. Ówczesne Ludowe Wojsko Polskie bardzo siemiężne i całkowicie podległe moskiewskim mocodawcom, dzięki coraz liczniejszym światłym oficerom, między innymi takim jak Kuropieska i Skoczylas starało się stać Wojskiem Polskim. Proces ten rozłożony był na lata. Jak się okazało – na wiele lat. Ale raz rozpoczęty proces postępował stopniowo – aż do momentu, gdy Układ Warszawski rozsypał się. Wielu dzisiejszych wyższych oficerów pamięta jeszcze szkolenia alpinistyczne w dolinkach podkrakowskich. Wspomnieć można – bo mało kto z postronnych dziś to pamięta, że były Minister Obrony Narodowej dr Janusz Onyszkiewicz był jednym z pierwszych Polaków, którzy w górach stanęli na szczycie ośmiotysięcznym Gasherbrum II.

W najmniej oczekiwanych miejscach spotyka się czasem panów w średnim wieku, którzy przyznają się, że będąc w wojsku przeszli kurs wspinaczkowy w skałkach podkrakowskich i wspominają to jako jeden z najprzyjemniejszych momentów służby wojskowej. To bardzo satysfakcjonujące dla byłych instruktorów wspinaczki wysokogórskiej. Tym bardziej, że w czasie tych wszystkich szkoleń skałko-

wych i tatrzańskich instruktorzy wywodzący się z członków Klubu Wysokogórskiego dzięki swej fachowości i dużemu zaangażowaniu nie doprowadzili do żadnego wypadku wśród kursantów - żołnierzy.



Fot.66 Od lewej: Tadeusz Kozubek, Adam Zyzak i Adam Bilczewski

Owszem były dwa poważne wypadki ale ulegli nim instruktorzy. Pierwszy wypadek to śmierć nieodżałowanego, wybitnego alpinisty Jana Długosza, który w sobie tylko widomy sposób uległ wypadkowi na Kościelcu w Tatrach w 1962 r. podczas popularniowej inspekcji terenów wyznaczonych do ćwiczeń na dzień następny. Drugi – to ciężki i nieodwracalny uraz kręgosłupa po upadku ze skałki zwanej Kula w Dolinie Kobylańskiej, czołowego polskiego alpinisty Jerzego Warteresiewicza. Stało się to podczas pokazowej wspinaczki dla nowego turnusu kursantów- żołnierzy. Jurek – zwany przez kolegów z klubu Dziurkiem popełnił mały błąd z powodu którego odpadł ze skały. Przelotowy hak asekuracyjny nie wytrzymał szarpnięcia i Dziurek spadł na trawnik do podstawy ściany. Natychmiastowa pomoc lekarza, lot helikopterem wojskowym do szpitala i operacja nie przywróciły Dziurkowi władzy w nogach. Kilku set żołnierzy, którzy byli świadkami tego wypadku w 1968 r. nie byli w stanie wykonać najprostszego ćwiczenia w skałach. Wielu instruktorów- kolegów Dziurka będących tego dnia świadkami wypadku

potrafiło jedynie wieczorem pójść do miejscowej wiejskiej knajpy aby się spać na ponuro, a stres spowodował zahamowania blokujące możliwość uprawiania wspinaczki przez wiele miesięcy.



Fot.67 Na motocyklach w Beskidzie Niskim

W czasach tzw. „komuny” wojsko przez 2 lata służby zasadniczej szkolone było też ideologicznie. Przerwa w tym kształtowaniu światopoglądu marksistowskiego, a wręcz coś odwrotnego następowało podczas 1-tygodniowego turnusu wspinaczki wysokogórskiej. Przyjmowane to było przez szeregowców różnie: ze zdziwieniem, zainteresowaniem, a nawet z entuzjazmem. Oficerowie służby czynnej starali się tego nie dostrzegać. No bo cóż mieli robić gdy obowiązek nakazuje jedno, a rozum i przekonania coś odwrotnego. I to można powiedzieć, było początkiem naszej polskiej drogi do NATO. Oczywiście piszę to z pewnym uśmiechem na twarzy, bo to tylko my – kilkudziesięciu starych byłych instruktorów tak sobie może wyobrażać. Ale – niech tam! Dzisiaj my instruktorzy jak o sobie mówimy – „kombatanci z Kobylan” spotykamy się w różnych górach, a także w miastach i też gdzieś za granicą, i znając się jak łyse konie zawsze wiemy co ten drugi właśnie kombinuje. Wynika to ze swistego stylu, jaki sami narzuciliśmy sobie i to przyjęliśmy, a teraz z satysfakcją do tego wracamy we wspomnieniach. W gronie tych osób nigdy nie było zależności ani służbowej, ani finansowej a więc zaistniały warunki do powstania prawdziwej bezinteresownej przyjaźni. To w dzisiejszych czasach biznesowo-konsumpcyjnych jest prawie nie do osiągnięcia. I tego jest trochę szkoda. Tego do NATO nie wprowadzi się i od NATO oczekiwać nie można. Dzisiejsze szkolenia wspinaczkowe prowadzi się dla żołnierzy już w znacznej części zawodowych. Szkolenia prowadzą oficerowie i podoficerowie zawodowi. Przeważnie na terenach swoich jednostek, na sztucznych ściankach. Czasem też w górach i czasem tylko konsultując się z byłymi instruktorami. Przyjaźnie jednak nadal pozostały.

Dalszy ciąg moich wynurzeń stanowi zbiór opowiadań o mniej lub bardziej śmiesznych zdarzeniach, jakich przez przeszło 30 lat nabierało się sporo. I choć ktoś może pomyśleć, że jest to rodzaj literatury z dziedziny „szwejkologii”, to jednak będzie w błędzie. Ani przez moment nie przyszłoby mi na myśl drwienie z armii, przeszmuglowanie do tekstu jakichkolwiek tajemnic wojskowych, lub chęć obrażenia kogoś z kolegów czy zawodowych wojskowych. Wszystko to jest dzisiaj miłym wspomnieniem, które przełane na papier może nie zaginąć i nie wypaczy się jak inne wspomnienia przekazywane sobie podczas biesiad koleżeńskich.

MOJE WYSZKOLENIE WOJSKOWE.

Rozpoczęło się w szkole średniej – przedmiotem nazywanym „przysposobienie wojskowe”. Gdy my chłopcy mieliśmy taką lekcję (chyba 1 godzinę w tygodniu), to dziewczyny miały wolne. Więc nikt z nas do tego przedmiotu zbytnio się nie przykładał. Zresztą – kto nas tego uczył i czego mógł nauczyć? Było więc gładzenie np. o okrętach wojennych. Jakie to wielkie! Jakie ma straszne armaty! A jak szybko pływa!? I tu po jakiejś tam informacji ze strony nauczyciela padło zapytanie uczniowskie: a jak płynię z górki? Ale było też strzelanie - a jakże! Z prawdziwego kbks-u. Pan przyniósł skądś kbks i dziesięć naboju do niego. Na dwudziestu chłopców! Więc z wypiekami na twarzach poszliśmy na pobliskie naszej szkoły „Alpy” – takie małe wzgórki – pozostałość po niegdyśszych bieda-szybach. Do czego tu strzelać? Oczywiście znalazły się puszkę. Chłopcy raczej nie dostawali nabitej strzelby do rąk. Ale biegali ustawiać kolejną puszkę coraz dalej a pan nauczyciel bezbłędnie celował i trafiał. Ostatnia puszkę - najdalej, ale nałożona przez niesfornych chłopaków na rączkę od wyciora wbitego w ziemię zabrzęczała przebita pociskiem i pokiwała się na wyciorze. Doskonałe oko strzeleckie pana nauczyciela nie wiedziało, że tym strzałem idealnie rozwali drewnianą rączkę od wyciora. No cóż - biadolił – ale to on strzelał. Trudno więc było spodziewać się od niego lepszych stopni niż dostateczny. A mój Tatuś przestrzegał mnie w czasach szkolnych: jak się nie będziesz uczył, to pójdziesz do wojska! Więc ja uczyłem się tylko tych przedmiotów, które miały mi być potrzebne aby dostać się na studia na Politechnice Śląskiej. Udało się! I na studiach było już prawdziwe Studium Wojskowe. Raz na tydzień w Studium Wojskowym o 7 rano ubieraliśmy kombinezony (na ubranie!) mające imitować mundur. Było to bardzo wygodne bo można było w tym wleźć z tyłu sali pod brudne ławki i dospać na podłodze nocne niedobo-

ry. W trakcie mundurowania ambicją było znaleźć kombinezon najbardziej poszarpany i bez guzików, dla małego za duży, dla wysokiego za mały. Karabiny (z przewierconymi komorami nabojuowymi) pobierało się ze zbrojowni. Ci, którzy się nie pchali zwykle zostawiali bez broni, więc żeby się zbytnio nie cieszyć dostawali do niesienia jakieś kije, tablice itp. I tak wyposażeni maszerowaliśmy przez Gliwice na Wójtową Wieś – bo tam były tereny poligonowe. Jesienią i zimą dostawaliśmy jeszcze płaszcze wojskowe. Na Wójtowej Wsi przydawały się. Gdy się stało w dwuszeregu i słuchało „trucią” faceta, który jako podoficer nie sprawdził się w wojsku, a załapał się jako nauczyciel w Studium Wojskowym. Stać i słuchać go było i nudno, i zimno.



Fot.68 Z lewej Andrzej Popowicz z kolegami

Stałem sobie tam kiedyś w drugim szeregu i myślałem o niebieskich migdałach. Z nudów wykręcałem i wkręcałem wycior z karabinu, którym się podpierałem. Wreszcie wsadziłem go do lufy i pociągnąłem za spust. Iglica uderzyła w wycior, który wyskoczył w górę około 3 m i zataczając łuk jak miniaturowy oszczep wbił się w ziemię tuż przed” trującym” wykładowcą. Ten na moment zaniemówił. Potem kazał mi wystąpić przed dwuszeręg i przez cały pozostały do dyspozycji czas dowiadywałem się, że jestem sabotażystą nasłanym przez rewizjonistów zachodnioniemieckich, że nadaję się pod sąd wojenny i że on dopilnuje mnie na egzaminach, a kariera oficerska przede mną się zamknęła.

Po trzecim roku studiów na politechnice trzeba było podczas wakacji odbyć 6-tygodniowy obóz wojskowy. Mnie przypadła jednostka pancerna w Kłodzku. Tam my - studenci zostaliśmy umundurowani i zakwaterowani w 20-osobowych salach żołnierskich. Najpierw nauczono nas wiązać onuce na nogach, bo skarpet wówczas wojsko nie znało, a przynajmniej nie używało. Zapowiedziano nam bardzo surowe egzaminy końcowe i za zdanie na dostatecznie stopień kaprała-podchorążego, za wynik dobry stopień plutonowego-podchorążego, a za wynik eg-

zaminu bardzo dobry stopień sierżanta - podchorążego. Na szczęście mojego „truciciela” już wylali ze studium jako typa, którego Szwejk potrafiłby najtrafniej ocenić. Mało kto przejmował się więc pogrozkami. Przecież wiadomo było, że i tak wszyscy muszą to mieć zaliczone, a start do stopnia podporucznika był obojętny z jakiego podchorążego. Do wyjątków należał mój kolega z Klubu Wysokogórskiego Heniu Furmanik, z racji swego wzrostu zwany Heniolongiem. On koniecznie chciał zostać po obozie sierżantem, więc zakuwał regulaminy i inne regułki. W czasie nocnych marszów po poligonie wokół Kłodzka widziałem (jedyne raz w życiu w Polsce!) zjawisko podobne do zorzy polarnej. Nawet pisały o tym gazety.

Sześć tygodni wylewania potu, marszów z oporządzeniem, ganiań po polach i kopania transzeji, jedzenia tych obfitych, ale mało wyrafinowanych posiłków w kuchni wojskowej upłynęło jakoś szybko. Przerwane to było jednym smutniejszym wydarzeniem. Na atak serca zmarł nagle jeden ze starszych oficerów z koszar w Kłodzku. Zaliczono mnie do kompanii honorowej. Więc przez pełne dwa dni trenowaliśmy całą kompanię marsz żałobny i odpalanie salwy honorowej. Dostaliśmy więc dużą ilość tzw. ślepaków. Część tego skarbu została zachomikowana i posłużyła do świetnej zabawy: łuskę z odpalonego ślepaka nakładało się na wylot lufy, a strzał oddawało się z innego ślepaka. Efekt furczącej wysoko w powietrzu łuski był wspaniały. Służba koszarowa wściekała się. Szukali schowanych ślepaków. Robili karne zbiórki, ale my mieliśmy ubaw. Na zakończenie Heniolong – jeden z nielicznych, co zakuwali, zdał końcowy egzamin na dostatecznie i otrzymał stopień kaprała-podchorążego. To naprawdę go nie usatysfakcjonowało. Tym bardziej, że ja tłumaczyłem mu, że to „wsio ryba”, a sam wyjechałem ze stopniem plutonowego-podchorążego.

I na tym mógłby być koniec mojej przygody z wojskiem. Pozostawała oczywiście ewentualność powołania już po studiach na trzymiesięczne szkolenie rezerwy, które skutkowało otrzymaniem stopnia oficerskiego, ale tym się w danym momencie nie przejmowałem. To miało być w dalekiej przyszłości. Zamiast tego trafiłem pod skrzydła „czerwonych beretów”.

(c.d. w następnym numerze)

Andrzej Popowicz

o. Bartłomiej Mazurkiewicz

RELIGIJNO - KULTUROWE ODDZIAŁYWANIE SANKTUARIUM PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO W ALWERNI

(referat z prezentacją w siedzibie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział w Chrzanowie)

Klasztor i Sanktuarium w Alwerni jako ośrodek duszpasterski podejmuje liczne inicjatywy religijno – społeczne, których organizatorami są duszpasterze oraz przyjaciele klasztoru, a także władze powiatowe i gminne. W ciągu roku mają miejsce następujące cykliczne wydarzenia:

Majówka u Bernardynów – impreza rodzinna dla mieszkańców Alwerni i okolicy. Propaguje rodzinną zabawę w ogrodach klasztoru, zabawę bezpieczną bez



Fot.69 Majówka u Bernardynów 2011

używek. Jest na niej szereg występów estradowych uznanych artystów ze środowiska krakowskiego, są gry, konkursy i zabawy dla dzieci, jest ogrodowe grillowanie, są pokazy sprzętu strażackiego i policyjnego, jest konsumpcja regionalnych przysmaków i na koniec zabawa taneczna do późnych godzin. Impreza ma na celu propagowanie wartości rodzinnych w duchu św. Franciszka. Gościem honorowym jest urodzony w Alwerni wybitny polski aktor Andrzej Grabowski.

Strzelanka – odpust ku czci Najświętszej Eucharystii. Odbywa się co roku w pierwszą niedzielę po Bożym Ciele. Nazwa odpustu pochodzi od zwyczaju strzelania z moździerzy w czasie procesji po zakończeniu nabożeństwa. Strzela się aby oddać hołd Chrystusowi Eucharystycznemu. Tradycja ta wywodzi się od staropolskiego zwyczaju strzelania na cześć przybyłych gości kościelnych i dostojników państwowych. W okolicach klasztoru jest wielka liczba kramów ze słodyczami i zabawkami, wszędzie jest gwarno i kolorowo.

Misteria Alwernijskie – w Wielkim Tygodniu od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Piątku odtwarzają wydarzenia zbawcze związane z męką i śmiercią Chrystusa. W noc wigilijną opowiadają o tajemnicy Bożego



Fot.70 Droga Krzyżowa w Wielki Piątek 2011

Narodzenia. Są okazją do głębokich przeżyć religijnych. Oryginalne stroje, muzyka i scenografia są dziełem grupy misteryjnej Pascha, działającej od 12 lat przy klasztorze Bernardynów w Alwerni.

Jaselka – są jednym z wydarzeń aktywizującym dzieci i młodzież alwernijskiej parafii. Aktorzy wcielając się w role Świętej Rodziny, Pasterzy, Trzech Króli i złego



Fot.71 Jaselka 2012 - Franciszkańska Młodzież Oazowa

Heroda pomagają głębiej i mocniej przeżyć tajemnicę Bożego Narodzenia. Jaselka dają młodym możliwość sprawdzenia się w roli aktorów, piosenkarzy i reżyserów. Swoją przygodę ze sceną rozpoczynał w jasełkach wspomniany aktor Andrzej Grabowski.

Dzień św. Antoniego – z kultem św. Antoniego z Padwy w kościołach franciszkańskich związany jest zwyczaj błogosławieństwa dzieci. Dlatego też w wigilię uroczystości ku czci Doktora Anielskiego w klasztor-

nym ogrodzie organizowane są gry i zabawy dla dzieci okraszone kanapkami, ciastem i napojami. Punktem kulminacyjnym jest mecz piłkarski z udziałem ministrantów i duszpasterzy – zakonników.

Dzień Rodziny – gromadzi co roku Rodziców, których pociechy zaangażowane są w różne grupy duszpasterskie alwernijskiej parafii (Ministrantów, Franciszkań-



Fot.72 Dzień Rodziny 2010

ską Młodzież Oazową, Scholę Dziecięcą, Dzieci Boże). Dzień radosnego spotkania rozpoczyna uroczysta Msza św., po której w ogrodzie jest wielkie rodzinne grillowanie.

Bieg Terenowy o Puchar Prowincjała Bernardynów – najmłodsza z inicjatyw alwernijskiego konwentu i Stowarzyszenia Nowa Alwernia. Propaguje zdrowy tryb życia poprzez aktywność fizyczną. Gromadzi na starcie uczestników od przedszkola do życiowych weteranów. Podczas imprezy zbierane są fundusze na określone cele społeczne.



Fot.73 Bieg o Puchar Prowincjała Bernardynów 2011

Oprócz wydarzeń wpisanych na stałe w kalendarz alwernijskiego Sanktuarium w roku 2010 miały miejsce spektakularne imprezy kulturowo – społeczne. Należały do nich:

Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego – impreza propagująca miejsca zabytkowe, położone na terenie województwa małopolskiego. W ciągu 2 dni alwernijskie Sanktuarium zostało udostępnione zwiedzającym.

Wydarzeniu towarzyszyła wystawa zabytkowych zbiorów bibliotecznych klasztoru oraz strojów i naczyń liturgicznych, był koncert kapeli góralskiej, a także stoiska z folderami i literaturą o kościele i klasztorze bernardynów w Alwerni.

Powiatowy Dzień Strażaka – uroczystość składała się z części oficjalnej, podczas której, po uroczystej Mszy św. wręczano strażakom awanse i nominacje oraz zasłużonych dekorowano medalami i nagrodami rzeczowymi. Potem serwowano strażacką grochówkę i kielbaski z grilla okraszoną występami estradowymi zespołów muzycznych i kabaretowych.

Powiatowe Święto Policji – podobnie jak Dzień Strażaka ceremonia przebiegała dwutorowo. Najpierw uroczysta Eucharystia w kościele z udziałem wyższego dowództwa służb mundurowych oraz władz wojewódzkich, powiatowych i lokalnych. Następnie odprawa połączona z wręczaniem awansów, odznaczeń i nagród. Po jej zakończeniu nastąpił poczęstunek smakowitą grochówką i kielbaskami. Główną okrasą uroczystości był występ kabaretowy braci: Andrzeja i Miłkołaja Grabowskich.

Dożynki Powiatowe – są zawsze wyrazem wdzięczności Panu Bogu za doroczne plony ziemi. Uroczystość rozpoczęła się od Mszy św. polowej, której przewodniczył ks. Infułat Władysław Gasidło z Krakowa. Po Eucharystii gospodarz dożynek Starosta Powiatowy i gwardian klasztoru powitali wszystkich zebranych gości, wśród których nie zabrakło Marszałka Województwa Małopolskiego oraz posłów i senatorów ziemi chrzanowskiej oraz władz samorządowych. Następnie poszczególne gminy zaprezentowały swoje wieńce dożynkowe i plody rolne, po czym przyszedł czas na występy estradowe ludowych zespołów regionalnych. W trakcie popisów estradowych serwowano bogaty poczęstunek dla wszystkich uczestników.

Bogactwo wydarzeń religijnych i społeczno - kulturowych jakie mają miejsce w Sanktuarium alwernijskim świadczy o jego znaczącym oddziaływaniu w skali nie tylko powiatu chrzanowskiego. Jeśli dodać do tego wzrastający z roku na rok ruch pielgrzymkowy, szczególnie pielgrzymów ze Śląska, można powiedzieć, że miejsce to nabiera znaczenia ogólnopolskiego. W ten sposób wpisuje się coraz bardziej do rejestru religijności Polaków, kształtując ich wiarę i pobożność oraz wrażliwość na potrzeby ducha.

Strona internetowa sanktuarium:
www.bernardyni-alwernia.pl



Wspomnienia włóczykija

I tylko w oczach pozostał zachwyt

Turyści bardzo lubią dalekie widoki. Jest to jeden z powodów by wyleźć na szczyt, gdzie pod stopami jest tylko ziemia, a nad głową tylko niebo. Dla tego właśnie powodu turyści wychodzą grubo przed świtem z Markowych Szczawin by z Diablaka powitać i podziwiać wschodzące słońce.

Ja też te dalekie widoki lubię ale zwracam również uwagę na architekturę lasu, gdzie co krok otwierają się przed wędrowcem nowe przestrzenie tak podobne do siebie, a jednocześnie takie różne. Bardzo lubię Puszcę Białowieską, lasy Roztocza i lasy górskie.

Przepięknie na temat starych drzew pisał Adam Mickiewicz i Leopold Staff. Niezrównane są opisy puszczy Stefana Żeromskiego. Ileż ludzkich pokoleń przeminęło za życia tylko jednego dębu Bartka, który w Zagnańsku ma nawet swoją ulicę. Mówiło się dawniej, że na swoich omszonych barkach dźwiga ponad 1000 lat. Obecnie nauka skorygowała wiek tego dębu do 650 lat¹⁾. Ale przecież to oznacza, że drzewo narodziło się z żołędzia zagubionego przez wiewiórkę za czasów króla Kazimierza Wielkiego.

Po tej dygresji przejdę do opisu widoku, który zapamiętam do końca życia. Było to gdzieś w Beskidzie Niskim. Wyszedłem na polankę, na której teren był trochę nachylony. Oglądałem się za siebie i zobaczyłem widok bardzo zwyczajny, ale jednocześnie zachwycający.

Rosła tam młoda jodełka kilkumetrowej wysokości o ciemnych igłach. W jej gałęziach zaplatały się czerwone korale jarzębiny, bo była to jesienna pora. A pod spodem, u stóp tych drzew rosła kępa największej z naszych goryczek – goryczki trojeściwej. Jej intensywnie fioletowe kwiaty przepięknie współgrały z jarzębiną i jodłą. Nawet najlepszy ogrodnik chińskiego cesarza nie stworzyłby piękniejszej kompozycji.

Patrzyłem na to jak oniemiały. A przecież widok był zwyczajny, rośliny dobrze znane. Ale jak mistrzowsko zostało to wszystko skomponowane: ciemna zieleń jodły, czerwień jarzębinowych koralów, fiolet kwiatów goryczki. Ale trzeba było iść dalej. I tylko w oczach pozostał zachwyt. Dziś nie potrafię nawet już powiedzieć dokładnie w którym miejscu to było. Ale przecież nie jest to takie ważne, bo równie piękne kompozycje złożone z innych roślin i w innych porach roku można spotkać w wielu miejscach. Czasami trzeba tylko odwrócić głowę, by je zobaczyć.

Przypisy:

¹⁾patrz: Cezary Pacyniak – Najstarsze drzewa w Polsce, wydawnictwo PTTK Kraj, Warszawa, 1992.

Józef Woźniak

Sprostowanie

W nr. 60 (XV) na stronie 25 wkraść się błąd. Pragnę wyjaśnić, że słowo podwoda oznacza przymusowe świadczenie polegające na przewozie jakiegoś ładunku na wozie zaprzęgniętym koniem. A więc gospodarz jechał nie pod wolę jak napisałem, ale z podwodą. Za błąd przepraszamy czytelników.

WENEZUELA



Tam, gdzie benzyna jest po 5 groszy

Na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział w Chrzanowie 21 grudnia o godzinie 17.30 w Miejskim Domu Kultury w Chrzanowie odbył się na mój pokaz multimedialny o wyprawie do Wenezueli. Moja wyprawa do tego egzotycznego południowoamerykańskiego kraju miała miejsce w dniach od 12 stycznia do 3 lutego 2008 roku. Chociaż głównym celem wyjazdu był trekking na tepui Roraimę, to pobyt w Wenezueli został podzielony na trzy etapy: tepui Roraima, sawanna los Llanos oraz wenezuelskie wybrzeże Morza Karaibskiego.



Fot.74 Góra stołowa - Tepui Roraima 2810 m n.p.m.

Tepui Roraima to największa góra stołowa na granicy wenezuelsko-brazylijsko-gujańskiej wznosząca się ponad tysiąc metrów powyżej sawanny Gran Sabana. W miejscowości Santa Elena de Uairen niedaleko brazylijskiej granicy wynajęłem indiańskiego przewodnika, z którym wyruszyłem na 6-dniowy trekking na Roraimę. Najpierw odwiedziliśmy wioskę miejscowych Indian Paraitepui. U góry spędziliśmy dwa dni, gdzie „odkrywaliśmy” gatunki endemiczne roślin i zwierząt, podziwialiśmy twory skalne powstałe w wyniku działań wody, erozji i wietrzenia. Z sąsiedniego tepui Kukenan spada czwarty najwyższy wodospad świata też o nazwie Kukenan.

Drugi etap wyprawy do Wenezueli to wielkie równiny los Llanos, gdzie oprócz wielkich prywatnych gospodarstw rolnych o nazwie „hato”, można podziwiać w stanie naturalnym dzikie zwierzęta. Ja też wyruszyłem na takie safari. Udało mi się zobaczyć między innymi kajmany, żółwie, jaguary, iguany, anakondę, małpy, kapibary, różne gatunki dzikich ptaków, a także łowiłem piranie. W rejonie los Llanos zwiedziłem też miasto Barinas oraz małe miasteczka Bruzual i Mantecal. Wszędzie można było słuchać muzyki llaneros, czyli wenezuelskich kowboi.

Ostatni etap wyprawy do Wenezueli to wybrzeże Morza Karaibskiego. Z kolonialnego miasteczka Coro (którego starówka znajduje się na liście UNESCO) pojechałem na Półwysep Paraguana do Parku Narodowego Medanos, gdzie można było chodzić po piaszczystych wydmach. W Rezerwacie Biologicznym Montecano wędrowałem po dżungli z wielkimi kaktusami, wiedziałem zielone i niebieskie iguany, węża veruca, a także tarantulę. Nad laguną Boca del Caño można było obserwować różowe flamingi i czerwone ibisy, a z Saliny de Cumaraguas uzyskuje się sól. Z miejscowości Chichiriviche nad Morzem Karaibskim pojechałem do Parku Narodowym Morrocoy, gdzie można podziwiać m.in. niezwykle geoglify. Ostatnim nadmorskim parkiem narodowym, który zwiedziłem w Wenezueli był Park Narodowy Henri Pittier z pięknymi piaszczystymi plażami.



Fot.75 Wenezuelskie Karaiby

Oprócz wymienionych atrakcji w Wenezueli byłem także w nielegalnej kopalni złota i diamentów, widziałem tradycyjny wypiek chleba z manioku dokonywany przez Indian, spacerowałem nad brzegiem rzeki Orinoko w Ciudad Bolivar, spotkałem polskich misjonarzy-pallotynów, a w miejscowości Santa Ana widziałem najstarszy w Ameryce Południowej kościół. Wyprawa do Wenezueli była niezwykle udana, choć należy przyznać, że nie jest to bezpieczny kraj. Na dodatek komunistyczne reformy wprowadzane przez prezydenta Hugo Chaveza pogłębiają biedę Wenezuelczyków. Co natomiast ciekawe, to fakt, że podczas mojego pobytu cena benzyny i oleju napędowego w tym bogatym w ropę naftową kraju kosztowała w przeliczeniu odpowiednio 5 i 2,5 grosza za litr paliwa. Na jednej ze stacji za 136,88 litra oleju napędowego Wenezuelczyk zapłacił w przeliczeniu 3,42 zł! Kiedy w Polsce będą takie ceny?

Tomasz Cukiernik
www.tomaszcukiernik.pl

Camino Portugues – w krainie dorsza i azulejos

Wspomnienia z drogi

Pomysł przejścia drogi św. Jakuba zrodził się już dawno i powoli dojrzewał do realizacji. W 2010 roku odbyliśmy pieszą pielgrzymkę z domu do Rzymu do grobu naszego kochanego Jana Pawła II. Tym razem pomysł pielgrzymki podsunął nam sam Benedykt XVI, który zaprosił młodych do Madrytu. Chcieliśmy wziąć udział w SDM, ale wcześniej odbyć tak długo planowaną pielgrzymkę do Santiago de Compostela

Nasza droga rozpoczęła się od podróży autostopem. Kto myśli, że dziś nie da się tak podróżować – myli się bardzo. Czterech dni potrzebowaliśmy, by przebyć prawie 4 tys km i znaleźć się w stolicy Portugalii – Lizbonie.



Fot.76 Coimbra

Niedzielne popołudnie, nasz kierowca nie wiedząc o naszej potrzebie pójścia na Eucharystię wysadził nas prawie pod kościołem, gdzie za chwile miała się rozpocząć Msza Święta. Tak więc portugalską przygodę rozpoczęliśmy jak należy:) Po Mszy Świętej bierzemy udział w parafialnej uroczystości – urodzinach księdza, częstujemy się tortem i dostajemy kubeczek wina. W tym czasie parafianie kontaktują się z naszą gospodynią, tłumacząc jej telefonicznie skąd może nas odebrać. I już po chwili jedziemy do naszego nowego domu.

Czas w Lizbonie mija szybko na zwiedzaniu miasta i okolicy. Jeden dzień spędziliśmy w Sintrze – uroczym portugalskim miasteczku, gdzie zwiedziliśmy Palácio da Pena i Castelo dos Mouros. Wieczorami zaś rozmowy – często tłumaczone przez internetowego tłumacza oraz delektowanie się przysmakami kuchni portugalskiej i polskiej (sprawiliśmy naszym gospodarzom iście polską ucztę – placki ziemniaczane z gulaszem).

I wreszcie nadchodzi czas by wyruszyć w drogę. Zopatrzeni w paszporty pielgrzyma, bez muszli – w całej Lizbonie nie znaleźliśmy tego charakterystycznego znaku pielgrzyma – wyruszamy na camino – drogę do św. Jakuba.

Ludzie nas zaczepiają, pytają dokąd idziemy, co to za spacer. Brakuje nam czegoś, co by im od razu pokazało, że my pielgrzymi jesteśmy. Przy drodze leżą kije bambusowe. Nasz krzyż, który w ubiegłym roku szedł z nami do

Rzymu, został w Polsce. Nie zastanawiamy się długo; łączymy dwa bambusy. Teraz Portugalczycy wiedzą, to nie nordic walking – to camino...

Wielka radość gdy spotykamy pierwsze żółte strzałki – znaku prowadzącego do Santiago de Compostela i niebieskie – bo my po drodze także u Matki Bożej w Fatimie chcemy się zatrzymać.

Droga prowadzi nas przez pola, lasy, miasta i miasteczka. Krajobraz nasze myśli kieruje ku Polsce, ale również zachwycamy się lasami eukaliptusowymi czy drzewami korkowymi, z których właśnie ściągają korek. I napatrzeć się nie możemy na te cytryny wiszące tuż nad naszymi głowami, i pomarańcza i nawet kiwi udało nam się spotkać. W miasteczkach zachwycamy się azulejos – niesamowicie urokliwymi kafelkami, które ozdabiają fasady domów, tworząc piękne wzory lub przedstawiając obrazki z życia codziennego. Słońce grzeje mocno – a w Polsce deszczowe lato.



Fot.77 U Bombeiros Voluntarios

Śpimy zasadniczo u Bombeiros Voluntarios – ochotniczej straży pożarnej. Zawsze mamy prysznic – miła odmiana po ubiegłorocznej wędrówce do Rzymu. Bardzo często są też materace więc nie trzeba dmuchać co wieczór naszych materacyków. Jest też dużo spokoju. Póki co, nie ma natłoku pielgrzymów na camino portugues. Sytuacja zmieni się dopiero od Porto. Na razie spotykamy się co parę dni z Alessandro – zaprzyjaźniliśmy się z tym sympatycznym Włochem, który wyruszył z Lizbony dzień przed nami. Na noclegach prowadzimy poważne rozmowy o życiu i wierze w 7 językach – gdyż tyłoma w trójkę się posługujemy – nie stoi na przeszkodzie to, że żadnego z tych języków nie znamy równocześnie.

W Portugalii zaprzyjaźniamy się z dorszem. Ta ryba podawana na dziesiątki sposobów, zwana tam Bacalhau, za każdym razem smakuje wyśmienicie i nie mamy jej dość. Droga prowadzi do domu Matki. Co z tego, że sanktuarium na ziemi portugalskiej. Łzy w oczach na widok wieży sanktuarium w Fatimie pojawiają się tak samo,

jak wtedy gdy na pielgrzymim szlaku widać jasnogórskie wieże.

Okolice Fatimy obfitują w ciekawe miejsca, więc odwiedzamy miejscowości Leira oraz Alcobaca i Batalha, gdzie znajdują się najpiękniejsze gotyckie klasztory w Portugalii. Ogrom tych budowli jest niesamowity. Doskonale zachowane i udostępnione zwiedzającym zabytki, pozwalają się przenieść w czasy średniowiecza. Poznajemy miłosną i tragiczną zarazem historię króla Pedro I i Ines de Castro. Chwilę zatrzymujemy się w niedokończonej kaplicy zwanej też Panteonem Edwarda I, by zamyślić się nad przemijalnością życia.

Dalej nasz szlak zbacza troszkę z przyjętego tradycyjnie, gdyż chcemy iść przez Bragę – duchową stolicę Portugalii. Tam napawamy się pięknem kościołów, wdrapujemy się po wielu schodach do sanktuarium Bom Jesus i spod stóp krzyża spoglądamy na piękne okolice....



Fot.78 Drzewa dębu korkowego

Odwiedzamy też Guimaraes – dziś małe miasteczko, z historycznym centrum wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO, kiedyś pierwsza stolica Portugalii, bardzo nam się podoba. Wreszcie rzecz najważniejsza - wszędzie spotykamy ludzi. Ludzi życzliwych, otwartych, dających nam siebie.

Wracamy na szlak camino. Zamykamy rozdział BV – teraz czas na albergę. Miejsca czekające na strudzonych pielgrzymów. Przed naszą wyprawą wiele się nacztyliśmy – że brudno, że tłoczno, że robaki..... Nic z tego – alberga są na najwyższym poziomie, jest czysto, schludnie, wygodnie i hospitalerzy gotowi nieba uchylić nam pielgrzymom. A tych już coraz więcej. Za nami bowiem zostało Porto – skąd tradycyjnie większość pielgrzymów rozpoczyna swe camino. Nawiązują się przyjaźnie. Odtąd przez te kilka dni, które zostały do Santiago, będziemy się spotykać, często razem nocować, jeść i dużo rozmawiać. Dzielić się doświadczeniem życia i doświadczeniem drogi. Inaczej wygląda życie w Niemczech o czym opowiada nam Petra, inaczej na Słowacji o czym świadczą Jozef i Magdalenka - młode słowackie małżeństwo, które jak my z Santiago ruszy do Madrytu. Inne doświadczenia ma Francesco z Portugalii, a jeszcze inne rodzinka wędrująca do św. Jakuba z Italii.

Wreszcie spotkanie z młodymi amerykańkami z Teksasu, z którymi dane jest nam przeżyć Eucharystię i wspól-

nie adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Bogactwo Kościoła, bogactwo świata - którego skarbem są ludzie. „Dobrze nam tu być” - powiedział kiedyś Piotr do Jezusa. Nam też dobrze być z tymi ludźmi na camino.



Fot.79 W Santiago

Im bliżej Santiago, tym na szlaku robi się tłoczniej. Ogromna rzesza pielgrzymów dołącza do nas na granicy portugalsko - hiszpańskiej – w Walencji i Tui. Pozostali wkroczą na szlak na ostatnich 100km (tyle trzeba przejść by otrzymać compostele – pamiątkowe zaświadczenie o odbyciu drogi św. Jakuba). Więcej nas więc i w albergach zaczyna brakować wolnych miejsc, gdy dojdzie się później. Na szczęście nocleg na sali gimnastycznej też jest w porządku – tylko nim spać poszliśmy, trzeba było oglądać trening miejscowej drużyny szczypiornistów.

To nauczyło nas wstawać wcześniej rano, by na czas dojść do końca etapu. Plusem takiej postawy było i to, że słońce nie zdążyło przygrzać a my już byliśmy na miejscu i błogi odpoczynek w perspektywie, który zamieniał się na wspólnym poznawaniu najbliższych okolic i wspólnym kucharzeniu.

Wreszcie ostatni dzień, przed nami miasto św. Jakuba. Docieramy do Santiago de Compostela. Katedra robi na nas ogromne wrażenie. Powiedzieć, że jest piękna, to za mało. Katedra taka dostojna, olbrzymia i urokliwa, do której każdego dnia zmierzają tłumy pielgrzymów, by w jej murach oddać część Jezusowi i pokłonić się u grobu Apostoła. Mamy niesamowite szczęście uczestniczyć w wieczornym nabożeństwie, podczas którego kilku mężczyzn wprawia w ruch olbrzymie kadzidło, które unosi się pod dach świątyni napełniając wszystkich obecnych zapachem świętości Boga. Później bierzemy udział w

specjalnym nabożeństwie dla pielgrzymów. Z pątnikami z różnych zakątków świata spalamy symboliczną czarną kartkę, na znak że droga którą odbyliśmy ma nas odmienić, obudzić nowego człowieka. Możemy na głos, każdy w swoim języku wypowiedzieć prośby u grobu Apostoła



Fot.80 W Ponte di Lima

Jakuba. Prowadzący nabożeństwo oprowadza nas też po całej katedrze więc jednocześnie możemy spokojnie ją zwiedzić.

Tak jak wszyscy pielgrzymi, musimy ustawić się w długą kolejkę aby otrzymać pamiątkową Compostele. Tam rozstajemy się z naszymi towarzyszami drogi - doszliśmy do celu, który przed każdym z nas otwiera nową drogę i wskazuje nowy cel... Udaje się nam pochodzić też wąskimi uliczkami miasteczka, by poczuć klimat tego pielgrzymiego zakątka świata. Czas mija jednak nieubłagannie. Opuszczamy Santiago, wiedząc na pewno, że jeszcze tu przyjdziemy...

Nasza podróż trwała ponad miesiąc. Przeszliśmy około 700km. Kilka dni było przeznaczonych wyłącznie na zwiedzanie. Średnio dziennie robiliśmy około 30km, czasem zdarzało się nawet ponad 40 km. Pogoda dopisywała. Deszcz padał tylko jeden raz w czasie naszej drogi, poza tym słońce przygrzewało dosyć mocno.

Portugalia zostanie nam w pamięci jako kraina dorsza i azulejos. Kraj życzliwych i skorych do pomocy ludzi. Pięknych miasteczek i wspaniałych widoków.

Więcej informacji można znaleźć na Blogu pielgrzymkowym www.naszewedrowanie.blogspot.com

Darwina i Jacek Matuszczak

HISTORIA KOLEKCJI KOBIERCÓW WSCHODNICH KULCZYCKICH

W numerze 58 z 2011 roku w „Orle Skalnym” opisałem wycieczkę na Pogórze Przemyskie. Tam w zakolu Sanu w Międzybrodziu, nie opodal Sanoka znajduje się kamienna piramida, grobowiec Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich. Profesor Włodzimierz Kulczycki z wielkim poświęceniem i wytrwałością tworzył kolekcję kobierców wschodnich, jedyną taką obecnie w Polsce. Jej część będąca darem dla Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem stanowi niewątpliwie jedną z ciekawszych jego atrakcji. Warto więc zapoznać się z niezwykłą i dramatyczną historią powstania, istniejącego już od ponad sto lat wartościowego zbioru kobierców wschodnich Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich. Po wojnie kolekcja wielokrotnie była wystawiana i prezentowana m.in. w: 1977 r. BWA, Zakopane; 1978 r. Muzeum Etnograficzne, Warszawa; 1979 r. Muzeum Włókniarstwa, Łódź; 1980 r. Muzeum Okręgowe, Radom; 1981 r. Pałac Opatów, Gdańsk; 1981, 1983, 1985, 1986, 2010/2011 r. Galeria Sztuki im. W. i J. Kulczyckich, Zakopane. Poniżej historia kolekcji według opisu Anny Piotrowicz – Kulczyckiej żony profesora Jerzego Kulczyckiego z informatora Galerii Sztuki im. W. i J. Kulczyckich w Zakopanem, wyd. 1986 r.

Józef Haduch



Fot.81 Koberzec z kolekcji

Początek był zwyczajny. Włodzimierzowi Kulczyckiemu przestał się podobać zwykły europejski dywan zaścielający podłogę w jego mieszkaniu we Lwowie. Zastąpił go przypadkowo kupionym, antycznym kobercem wschodnim, który zainteresował go bogactwem ornamentyki, miękkością i połyskliwością runa. Po kilku miesiącach nabył drugi dywan. Działo się to w roku 1906. Tak zaczęły się pasje kolekcjonerskie profesora, a niebawem rektora Akademii Weterynaryjnej we Lwowie.

Włodzimierz Kulczycki (1862-1936) należał do ludzi niezmiernie systematycznych, toteż kolekcjonowanie orientalnych kobierców potraktował od samego początku w sposób naukowy. Równolegle z dywanami gromadził literaturę fachową na temat kobiernictwa i zapoznawał się z tą dziedziną kultury materialnej Wschodu. W 1910 r. opublikował pierwszą pracę z tej dziedziny pt. „Kobierce wschodnie XVII w. w Muzeum Stauropigijnym we Lwowie”. Następną rozprawkę w języku niemieckim: „Beiträge zur Kenntnis der Orientalischen Gebetteppiche” opublikował w 1914 roku. Jest w niej opis czterech zabytków należących do jego kolekcji, w szczególności wspianego jedwabnego modlitewnika z XVIII wieku. Znajdujące się w nim wersety z Koranu w języku arabskim, przetłumaczył po kilku tygodniach mozolnej pracy M. Schoor, ówczesny profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a zarazem rabin Warszawy. Tu prawdziwa anegdota. Otóż te same wersety pewnego razu odczytał gładko, bez najmniejszego trudu, oglądający zbiory Kulczyckiego – Stanisław Zuber, badacz wulkanów błotnych nad Morzem Kaspijskim, znawca języków wschodnich. Wzmiankowany modlitewnik znajduje się obecnie w zbiorach wawelskich.



Fot.82 Obecnie budynek Galerii na Kozińcu Muzeum Tatrzańskiego

W chwili wybuchu I wojny światowej Włodzimierz Kulczycki posiadał już w swej kolekcji około 30 cennych rękodzieł wschodnich, które szczęśliwie przetrwały zawieruchę wojenną.

W 1926 r. Włodzimierz Kulczycki uczestniczył w wielkiej wystawie zabytków wschodnich pod nazwą „Wschód w Polsce”, zorganizowanej w Warszawie przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Pokazano tam 108 zabytkowych tkanin, w tym 12 należących do Kulczyckiego.

Na zorganizowanej w 1928 roku wystawie we Lwowie Włodzimierz Kulczycki wystawił aż 56 tkanin wschodnich. Był też autorem wstępu do katalogu tej wystawy, która nosiła nazwę „Wschód Mahometański”. Ten wstęp, znakomicie charakteryzujący istotę kobiernictwa wschodniego, został niebawem włączony do jego obszerniejszej rozprawy pt. „Kobierce Mahometańskie”, opublikowanej w miesięczniku „Sztuki Piękne” (1929 r.).

W 1934 r. kolekcja znowu została udostępniona publiczności. Tym razem w Krakowie, w Muzeum Narodowym. Wystawa obejmowała kobierce wschodnie oraz ceramikę azjatycką i europejską. Na ogólną liczbę 200 tkanin, 69 było ze zbiorów Kulczyckiego. Wystawa ta była ostatnią jasną chwilą w życiu Profesora. W rok później zmarła mu żona, a on sam przeżył ją zaledwie o rok. Zbiory odziedziczył ich jedyny syn Jerzy. Przejawszy po ojcu pasję kolekcjonerską wraz z gruntowną wiedzą w tej dziedzinie – kolekcję systematycznie powiększał.



Fot.83 Historyczny budynek Galerii na Kozińcu Muzeum Tatrzańskiego

Jerzy Kulczycki (1898-1974) po studiach we Lwowie, uzyskał w 1927 r. stopień doktora filozofii z zakresu archeologii klasycznej, historii sztuki i historii starożytnej. Od 1929 r. był asystentem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W pomnażaniu zbiorów trzymał się koncepcji nakreślonej przez ojca: kolekcja miała reprezentować wszystkie narody Azji Mniejszej, Azji Środkowej, Iranu i Kaukazu. Ilekroć więc trafiał się okaz, którego jeszcze brakowało w kolekcji, nabywał go kosztem nawet największych wyrzeczeń. Natomiast w przeciwieństwie do ojca niechętnie kolekcję pokazywał.

W przededniu wybuchu II wojny światowej Jerzy Kulczycki zdeponował zbiory w jednym z lwowskich muzeów i tam przetrwały one wrzesień 1939 roku. Po pewnym czasie zabrał je jednak do swojego domu na Snopkowie i zamurował w piwnicy pod tarasem.

W czerwcu 1941 Niemcy napadli na Związek Radziecki. Gdy walki toczyły się na przedmieściach Lwowa, Kulczycki – chcąc sprawdzić stan kolekcji, której groziło zawilgocenie – wszedł do skrytki. W tym momencie niemiecki samolot stanął w płomieniach, załoga ratując się przed eksplozją, zaczęła wyrzucać bomby. Jedna z nich przebiła sklepienie tarasu. Szczęśliwym trafem nie eksplodowała. Uszkodziła jedynie kilka dywanów. Kulczycki poranny cegłami i gruzem z walącego się sklepienia, został odwieziony do szpitala. Skrytka została zamaskowana. Niemniej przyjaciele dopomogli w jej zamaskowaniu i to dosłownie w ostatniej chwili, gdy Niemcy wkraczali już do Lwowa. Kulczycki po 6 miesiącach rekonwalescencji powrócił do pracy w Instytucie Sztuk Plastycznych, sprowadzonym w czasie okupacji do poziomu szkoły zawodowej.

Po zakończeniu wojny Jerzy Kulczycki znalazł się w Warszawie. Zamieszkał w jednym z ocalałych domów przy ul. Hożej. Skrzynie ze zbiorami znalazły schronienie w piwnicy pod węglem. Czekają tam przez kilka lat, aż stolica dźwignie się z gruzów. Nie były w tym czasie pokazywane.

W 1951 r. Jerzy Kulczycki, już jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zamieszkawszy w jednym z pierwszych powojennych bloków, trzymał kolekcję w jednoizbowym mieszkaniu. Trzeba było dla niej sporządzić podwójną podłogę ze skrzyń, aby pokój pomieścił mieszkańców i zbiory. Ludzie pamiętający kolekcję sprzed wojny, sądzili, że została ona sprzedana. W 1964 r. w związku ze stanem zdrowia profesora, zaistniała konieczność osiedlenia się w górach. Wiązało się to też z przejściem na emeryturę. Kulczycki podjął decyzję podzielenia zbiorów według starannie przemyślanych kryteriów. W ten sposób drogą sprzedaży zostały przekazane na Wawel 64 obiekty o charakterze przeważnie luksusowym i pałacowym. Pozostała część kobierców, reprezentująca sztukę ludową (równie cenna pod względem wartości) – odbyła swą ostatnią podróż na Podhale.



Fot.84 Kobierce z kolekcji

Jerzy Kulczycki każdy nabytek wpisywał do starannie prowadzonego katalogu, jakby księgi inwentarzowej zbiorów. Sam żadną publikacją nie wzbogacił literatury o kobiernictwie. Natomiast we wzmiankowanym katalogu pomieścił rzeczowy komentarz, którym niejako zamykał długoletni trud kolekcjonerski. Warto go przytoczyć w całości:

„Po śmierci założyciela zbioru, prof. Włodzimierza Kulczyckiego, zbiór był nadal kompletowany przez obecnego właściciela. Nabytki te nie były dotychczas publikowane.

Kolekcja zestawiona jest przede wszystkim z typowych okazów ludowej sztuki tekstylnej. W tej mierze, odnośnie kobierców wiązanych, zbiór jest prawie kompletny, ponieważ przedstawia zasadnicze dla poszczególnych regionów Małej Azji, Kaukazu, Iranu i Azji Środkowej rodzaje takich kobierców oraz ich charakterystyczne wzornictwo. Kolekcja zawiera poza tym pewną ilość wyrobów luksusowych.

Kobierce i tkaniny są w przeważającej ilości antyczne – z okresu między XVII a XIX stuleciem. Nowsze okazy dobrane wedle jakości, przedstawiają wyroby, jakie produkowane były nie dla eksportu lecz dla użytku miejscowego.

Kolekcja ma znaczenie zarówno dla etnografii krajów Bliskiego Wschodu, jak też dla historii sztuki oraz dla historii wzornictwa. Przez swoje planowe zestawienie jedyne w swoim rodzaju, może ona stanowić trzon kompozycji fundamentalnego zbioru azjatyckich tkanin, których artystyczną wartość mierzy się, jak wiadomo, skalą światową. Taki planowy fundamentalny zbiór dotychczas w żadnym kraju nie został założony”.

Należy tu dodać, iż kolekcja taka mogła powstać jedynie w Polsce, gdzie wpływ Wschodu - czy to na skutek wojen z Turcją, czy ożywionych kontaktów handlowych - był tak silny, że pozostawił niezatarte ślady w kulturze polskiej. Dzisiaj obie części kolekcji – wawelska i zakopiańska - są udostępnione publiczności, gdyż znalazły się w państwowych zbiorach sztuki. Przetrwały w Polsce kilka wieków i stały się częścią historii naszego kraju.

W 1977 roku Anna Kulczycka, zgodnie z wolą swego męża Jerzego Kulczyckiego, przekazała w całości kolekcję kobierców i wschodnich tkanin ludowych do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Był to wspaniały dar trudu i pasji kolekcjonerskich rodziny Kulczyckich. Zakopane wzbogaciło się o jeszcze jeden dokument sztuki bezcennej wartości.

Anna Piotrowicz - Kulczycka

Informacja najnowsza

W dniu 25.02.2012 w Murzasichlu w wieku 93 lat, zmarła Anna Kulczycka ofiarodawczyni z woli męża kolekcji kobierców wschodnich. Jeszcze przed końcem 2011 roku przekazała do Muzeum Tatrzańskiego eksponaty, w postaci przykładów sztuki rękodzielniczej oraz kobierce z posiadanych własnych zbiorów. Do końca życia była też kustoszem i opiekunem kolekcji kobierców w Muzeum Tatrzańskim. W muzeum zajmowała się konserwacją i renowacją tkanin. Za zasługi na rzecz kultury polskiej została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Józef Haduch

Żywieckie Gody

Żywieckie Gody to jedne z najbardziej oryginalnych corocznych imprez folklorystycznych w Beskidzie Żywieckim, których celem jest podtrzymywanie tradycji ludowych. Występy na scenie, kolędnicy z gwiazdą, szopką i turoniem, mikołajem oraz barwne i żywiołowe korowody w plenerze,



Fot.85 Kolędnicy na rynku w Żywcu

żywieckie dziady, diabły, śmierci i macidule, żydzi, kominiarze i niedźwiedzie. Konkursy oceniane są przez komisje w skład których wchodzi etnografowie. Odbывается wiele imprez towarzyszących, w tym konkursy strzelania z bata, potańcówka dziadowska, degustacja potraw regionalnych i kuligi. Głównymi organizatorami są Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku Białej, Miejskie Centrum Kultury w Żywcu i Gminny Ośrodek Kultury w Milówce. Tegoroczne barwne i żywiołowe święto folkloru w okresie świąt Bożego



Fot.86 Kolędnicy na rynku w Żywcu

Narodzenia i Nowego Roku odbyło się po raz czterdziesty trzeci. Pierwsze Żywieckie Gody odbyły się w 1969 roku. Imprezy odbywają się w Milówce oraz w Żywcu. Prezentacja plenerowa grup kolędniczych w dniu 12 stycznia tego roku na rynku w Żywcu była niezwykle dynamiczna i kolorowa. Uczestniczyły w niej z wielkim zaangażowaniem zespoły obrzędowe z wielu okolicznych miejscowości Beskidu Żywieckiego. Tańce i śpiew, konkurs strzelania z bata, muzyka, diabelska energia, uznanie oglądających wyrażane jest co chwilę gromkimi brawami. Prowadzący konferansjer wyraził też uznanie dla twórcy Żywieckich Godów – Tadeusza Trębacza. Kim jest Tadeusz Trębacz? Urodził się i mieszkał do 1951 roku w Młoszowej koło Chrzanowa.

I właśnie, to Tadeusz Trębacz, pracownik Referatu Kultury, ówczesnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu zorganizował pierwsze Gody w 1969 roku w Zakładowym Domu Kultury Fabryki „Papierni”. W komisji oceniającej uczestniczyli między innymi prof. Roman Reinfuss



Fot.87 Józef Haduch w otoczeniu Harnasi

i jego żona Zofia. Ta ponad czterdziestoletnia dzisiaj tradycja Żywieckich Godów stała się też wzorem dla organizowanych imprez folklorystycznych na Podhalu a nawet i w innych regionach Polski. Zainicjowana przez Tadeusza Trębacza tradycja Godów podtrzymuje do dzisiaj zainteresowanie mieszkańców Beskidów rodzimym folklorem. Obrzędy i tradycje związane z okresem Bożego Narodzenia i Nowego Roku są bodźcem do organizowania festiwali i przeglądów folklorystycznych. Wypełniony gwarem i śpiewem Beskid



Fot.88 Kolędnicy na rynku w Żywcu

Żywiecki wyróżnia się na tle innych sąsiednich regionów obrzędowymi widowiskami, w szczególności „dziadów” i „szlachciców”. Występują barwne postacie żołnierza, masarza, górala, anioła Żyda i Żydówki. Największą aktywność wykazują „dziady”, biegające w sylwestra i w Nowy Rok. Dziady odstraszały złe moce. Ich wizyta w domu to dobry znak, nie wolno ich nie wpuścić bo w gospodarstwie nie będzie się darzyć. A za ich wizytę należy się odwdziżyć, poczęstunkiem kołaczem, owocami, obdarzyć groszem a nawet kieliszkiem gorzałki.

Józef Haduch

40-lecie przewodnictwa Honorowego Prezesa Stanisława Trębacza

W ubiegłym roku minęło 40 lat, od kiedy nasz wieloletni prezes Oddziału, a obecnie Prezes Honorowy uzyskał pierwsze uprawnienia przewodnickie i z pasją zaczął prowadzić wycieczki. Ten Jubileusz skłonił mnie do wspomnień związanych z Jego osobą, tym bardziej, że w obecnym roku mija 20 lat naszej znajomości.



Fot.89 Stanisław Trębacz

W mojej poprzedniej pracy podzieliłem się zainteresowaniami, czyli turystyką górską z Andrzejem Strzelichowskim, kuzynem Stanisława. Pamiętam, że znaleźliśmy wspólny język. Andrzej mówił o niesamowitym kuzynie, który góry zna jak mało kto, ma świetną kondycję i dużą wiedzę o górach. Zaproponował mi wspólne wycieczkowanie.

Pamiętam pierwszą wycieczkę ze Stanisławem Trębaczem. Było to 1 sierpnia 1992. Samochodem Andrzeja Strzelichowskiego, wspomnianego kuzyna Stanisława wspólnie z Gosią Opitek i nieżyjącym już Frankiem Woźniakiem udaliśmy się na koronację Figurki Matki Bożej Jaworzyńskiej, Królowej Tatr. Stanisław był przewodnikiem tej małej grupy. Wkrótce też zaproponował mi przynależność do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i za parę tygodni do Zarządu Oddziału PTT.

Zacząłem uczestniczyć w wycieczkach organizowanych przez nasz Oddział, a także nieformalnych prywatnych imprezach, których było bez liku. Jeśli nie było wycieczki oddziałowej umawialiśmy się telefonicznie. Potrafiło w ten sposób zebrać się nawet kilkunastu miłośników gór. Ranny pociąg do Wisły umożliwiał niezmotywowanym turystom zwiedzanie Beskidu Śląskiego i Małego.

Stanisław był propagatorem zimowej turystyki pieszej w naszym rejonie. Uważał, że góry w zimie są nie tylko dla narciarzy, ale i turystów pieszych. Irytowały go pytania o początek i koniec sezonu. „U nas nie ma tego pojęcia”- mawiał. Chodzimy przez okrągły rok.

Najmilej wspominam wycieczki w połowie lat 90. Wtedy Stanisław organizował wiele wycieczek w Tatry Słowackie. Dzięki Niemu miałem możliwość poznaniu gór mi bliskich, ale dotychczas nieznanych. Wycieczki te cieszyły się dużą frekwencją. W letnich i jesiennych miesiącach oddział organizował po dwie takie wycieczki.

Może więc warto przypomnieć czytelnikom „Orla Skalnego” osobowość prezesa. W 1971 roku Stanisław Trębacz roku uzyskuje uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego, siedem lat później uprawnienia przewodnika tatrzańskiego. W 1982 roku uzyskuje uprawnienia instruktora przewodnika beskidzkiego, a w 1988 roku uprawnienia przewodnika terenowego na cały kraj. W latach 80-tych był członkiem egzaminacyjnych komisji przewodnickich ds. przewodnictwa beskidzkiego w dawnym województwie katowickim, a w 2001 roku wojewoda małopolski powołał go na taką samą funkcję w województwie małopolskim. Od 1981 roku związany jest z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Kiedy na jesieni 1981 roku ówczesne władze nie reaktywowały PTT Stanisław przez wiele lat uczestniczył w nielegalnych strukturach PTT. Po reaktywacji Towarzystwa Stanisław Trębacz założył oddział w Chrzanowie i był jego prezesem do 2010 roku. Podczas wielu lat działalności Stanisław zorganizował 745 oficjalnych wycieczek, w których uczestniczyło 15 662 turystów. Natomiast osobiście poprowadził 715 wycieczek z udziałem 15 115 turystów. Ponadto zorganizował 399 prelekcji z ciekawymi „ludźmi gór”, w których uczestniczyło ponad 36 tys. słuchaczy!! Te liczby mówią same za siebie!!

Jego dzieło to również kwartalnik „Orzeł Skalny”, który pod jego redakcją zaczął ukazywać się od 1997 roku. Prezes jest również autorem monografii pt. „60-lecie Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie.

Stanisław Trębacz był przez 5 kolejnych kadencji (15 lat) członkiem Zarządu Głównego PTT, który docenił jego wkład w rozwój turystyki i PTT i uhonorował go godnością Członka Honorowego PTT w 2004 roku oraz odznaczył najwyższym wyróżnieniem Złotą Odznaką z Kosówką. Władze państwowe doceniając osiągnięcia Prezesa odznaczyły Go Złotym Krzyżem Zasługi, a władze resortowe przyznały Mu odznaczenie „Zasłużony dla turystyki”. Stanisława Trębacza docenił w marcu tego roku marszałek naszego województwa Marek Sowa, który odznaczył go dyplomem za wkład w rozwój i promocję turystyki w województwie małopolskim.

Jestem dumny z tego, że miałem możliwość uczestniczenia w wielu wycieczkach prowadzonych przez tak wybitnego przewodnika. I na koniec wypada życzyć naszemu Honorowemu Prezesowi wiele zdrowia oraz poprowadzenia jeszcze wielu kolejnych wycieczek.

Jan Poręba

XIII OGÓLNOPOLSKI POETYCKI KONKURS MŁODZIEŻOWY "BEZ GRANIC"

Już po raz XIII Chrzanów (MOKSiR) zorganizował Ogólnopolski Konkurs Poetycki dla dzieci i młodzieży z biesiadą poetycką – nazwijmy ją Porankiem Laureatów.



Fot.90 Laureaci konkursu

Z całej Polski, przez śnieg i mróz docierały do Chrzanowa wiersze, a za nimi Autorzy. Ta poezja jest żywa młodością, trwa i stoi na straży słowa, które było na początku. Wszystkie nadesłane wiersze (ponad tysiąc) są ważne – są świadectwem czasu i stanu ducha młodzieży. W kategorii dziecięcej odnaleźć można było radość inspirowaną pięknem natury i burzą pierwszych uczuć. Autorzy z klas gimnazjalnych zagłębiali się w dociekania nad sensem świata i bytu – ocierając się o herbertowskie cogito. Dominowały zamyślenia, zapytania i odpowiedzi nad zagadnieniami egzystencjalnymi: dlaczego tyle cierpień, samotności, śmierci... Autorzy z klas licealnych poznali smak słowa – wartość słowa wykuwającego w murze ciszy stan oświetlenia umysłu.

Czas przeznaczony na prezentację utworów nagrodzonych i wyróżnionych był dla słuchaczy prawdziwą ucztą duchową. Zacytuję fragment wiersza pt. Portret kobiety (godło „Katia”):

*Nie oczekuję żebyś przeprowadzał ją przez ulicę
i wykupywał tony lekarstw.*

*Pragnę tylko, żebyś wpiął kolorowy kwiat
w jej promieniające jasnością włosy
i powiedział, że jest piękną kobietą (...).*

Lucyna Szubel

Chrzanów, Poranek Poetycki w Starej Kotłowni,
dnia 11 lutego 2012 r.

Ps. Na Poranek Poetycki przybył także pan Remigiusz Lichota – prezes PTT w Chrzanowie i zaprosił na łamy Orzeł Skalny wiersze młodych Autorów. Orzeł i Poezja mają wiele wspólnego – będą razem szybować.



Fot.91 Wręczenie dyplomów

**Wiersze nagrodzone i wyróżnione
W XIII Ogólnopolskim Konkursie
Młodzieżowym „Bez granic”
11.02.2012 r., Chrzanów**

BURSZTYNOWE WSPOMNIENIA

Ciepłe, miodne
ziarenka piasku
przesypują się leniwie
między palcami.

Fale mocne
jak ramiona olbrzyma
błyszczą
w promieniach złotego słońca.

Gdzieś w oddali
widać niekończącą się
jak moje marzenia
taflę lustrzanej wody,
w której przegląda się
rude słońce.

Powietrze
przesycone jest
zapachem
bursztynowego lata.

Pełna radosnego spokoju

szukam
wśród wypieszczonych przez wodę kamieni
żywicznej ły,
w której śpi
jak w szklanej twierdzy
zaklęta historia naszej ziemi

Godło: „Nutka”

II kategoria, szkoła gimnazjum

Autor: Iwona Kozłowska z Kielc

I nagroda

starasz się
nie myśleć o tym wszystkim
próbujesz
unieść głowę
i spojrzeć
w nieskończoność

Godło: „Michał”

III kategoria, liceum

Autor: Michał Gąbka z Lublina

III nagroda

SMIAK NIEBA

Gdy stanę, a w odbiciu w kałużach nie poznaję siebie

Pomyślę – Czy dobrze jest w Niebie?

Bóg zerka na nas oblizując palce z soku z winogron.

Patrzy znad brody na zła, przypatruje się dobrom.

Adam i Ewa tańczą wiedeńskiego na stole z jabłkami w zębach,

A ja stoję wśród liści pożółkłych czerwieni na dębach.

Ciemiście chmury na niebie – błękitnej koronie

Anioł skrzydlaty w ciele gołębia płonie.

Aby na pewno dobrze jest w Niebie?

Może najpierw odnajdę ziemię ...i siebie!

Godło: „TAJEMNICA 24”

I kategoria, szkoła podstawowa

Autor: Julia Rocka z Warszawy

I nagroda

Szminka

rozpuściłam
jasne warkoczki dzieciństwa
jaskrawą czerwień wstążki
wplotłam w swoje usta

Godło: „herezja”

III kategoria, liceum

Autor: Lidia Koborska z Kicina

wyróżnienie

Zguba

Znalazłam serce
na drodze pełnej kurzu i kamieni
Najdelikatniej obejrzałam
i w ogłoszeniu napisałam:
Na pewno złote, nie tombakowe
bije jak dzwon,
miękkie jak воск
łatwo się wzrusza i drży z zachwytu.
Znaki szczególnie:
Lubi, gdy ktoś idzie za jego głosem.
Proszę odebrać. Jak najszybciej.
Bo czy można żyć bez serca?

Po

po odejściu od konfesjonału

udajesz się w siebie

wypowiedzieć milczenie i potok słów

pooperacyjna rana

w ogóle nie boli

ani nie krwawi

jest tylko ciepła

i dziwnie

pulsuje

pogrążasz się

w złożonych dłoniach

skurczonych lub rozluźnionych

sam nie wiesz





Spragnione motyle

W czarno-białym świecie
Na kartach papieru
Nie mogę odnaleźć
Straconej miłości

Tęsknotą trawione
Oczy, rozum, serce
Męczą się na ziemi
Bez dawnych czułości

W karnawale życia
Bluszczem wznosi mury
Niegodna istota
Zwana przez nas zdradą

Plącze się w niebycie
Między Mną a Tobą
Zbierać będzie żniwo
Jak groźne tornado

Zostawi nas nagich
Odartych ze wspomnień
Uwięzi ostatnie
Rozumu motyle

Zatruje je kłamstwem
Marnością i zgubą
Wypuści dla żartu-
Powrócą spragnione...

Ligia Lichota

Wiosenne mgły

Kim jesteś?
-ulotny duchu
biały
jak płatek śniegu?

Ostrość widzenia
Kradniesz

bezszelestnie
plączesz drogi

szalem przysłaniaś
kwitnące sady

przez dziurę
w koszuli wiatru
diabeł lubieżnik
wystawia pośladki
ogonem płoszy
mgielne rusałki
i ze śmiechem
umyka w krzaki

Kto cię wymyślił?
Jakiego boga
to łaskawość?

Jawisz się niby
Zwiastun wiosny

cicho łasisz się
do ziemi

w muszelkach dłoni
rozgrzewasz miłość

by po chwili
rozwiąć się
w milczeniu

Barbara Janeczek

**ORZEŁ
SKALNY**

KWARTALNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W CHRZANOWIE
wydawany przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w CHRZANOWIE, ul. Sokoła 24 / 108
Lokal Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 - 18
Tel. oddziału 886 059 850, czynny codziennie 8 - 20
nr konta PKO BP S.A.: 81 1020 2384 0000 9202 0050 1601
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl

Skład: Marcin Rys
mrlynx13@o2.pl

Druk: Drukarnia „Optima”
www.drukarniaoptima.pl

NATURA i KULTURA

Fot.92 Góral w śniegu
przy Chacie Rainera
- Tatry Słowackie
(fot. Marcin Ryś)

>>>



Fot.93 Tatrzański tragarz przed Chatą Rainera
- Tatry Słowackie (fot. Marcin Ryś)

<<<

Fot.94 Zbójnickie okno
(fot. Remigiusz Lichota)

>>>



Tatry Słowackie *widok z Zawratu*

Fot. Maria Grochal



Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich

Fot. Maria Grochal

